

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 5 (107) Białystok, sobota, niedziela 5-6 stycznia 1952 r. Cena 15 groszy

Doniosłymi sukcesami produkcyjnymi zapoczątkowali polscy robotnicy trzeci rok Planu 6-letniego

Zalogi fabryk, kopalń, hut i innych zakładów pracy w całym kraju rozpoczęły realizację planów produkcyjnych na rok 1952 z entuzjazmem i z pełną świadomością postawionych przed nimi w tym roku trudnych, zwiększonych zadań.

Wytężona walka o wykonanie tych zadań rozpoczęła się już w pierwszych dniach roku. Wysoki poziom wydajności pracy, uzyskany przez wiele zalogów w ostatnim, pełnym napięciu okresie walki o wykonanie zeszłorocznych planów produkcyjnych, w dalszym ciągu podnosi się. Napływają informacje o podejmowaniu z początkiem roku nowych zobowiązań i o pierwszych, uzyskiwanych w bieżącym roku, sukcesach produkcyjnych.

W nowobudowanej się socjalistycznej kopalni „Wesoła” w pierwszym dniu roboczym Nowego Roku rozpoczął się nowy, niezmiennie doniosły etap dalszej rozbudowy kopalni. W dniu tym po raz pierwszy przystąpiono do eksploatacji głównego przekopu i pochylni zbior-

czej, wykonanych przedtemi nowo w roku ubiegłym.

Dając rolnictwu w roku 1951 około 14.000 ton nawozów sztucznych ponad plan, zalogi przodujących w przemyśle chemicznym zakładów im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie nadal utrzymuje wysokie tempo produkcji.

W pierwszym dniu trzeciego roku planu 6-letniego, zakłady wyprodukowały setki ton saletrazku i saletry wapniowej, przekraczając plan dziennej.

Równocześnie pomyślnie przeprowadzane są próby nad uruchomieniem produkcji nowych gatunków, których pierwsze partie ukażą się na rynku już wiosną br.

Pierwszy w 1952 r. dyżur ruchu w nowej elektrowni wodnej, w Dychowie ob-

jął Adam Kowalik. Jeden ruch przełącznikiem powoduje 8 skomplikowanych funkcji. I oto energia elektryczna płynnie liniami wysokiego napięcia, uruchamia zakłady u stóp Harkonoszy, porusza dźwigi nad morzem, daje światło spółdzielniom produkcyjnym i wsiom woj. zielonogórskiego.

W silowni trwają zaawansowane już prace przy drugim turbospośle. Budowniczości Dychowa, dzięki fachowej pomocy i opiece radzieckich specjalistów, znacznie podnieśli swoje kwalifikacje przy uruchomieniu pierwszego turbospołu.

O poważnym przekroczeniu dziennej planów produkcyjnych w pierwszych dniach Nowego Roku zameldowały setki łódzkich włókienniczy. W przodujących ZPB im. Dzierżyńskiego wielu tkaaczy przekroczyło normy o kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt procent.

Trzeci rok planu 6-letniego zalogi warszawskiej Fabryki Motocykli rozpoczęła uruchomieniem dalszego gniazda obróbczego w dziale obróbki mechanicznej części silnika, gdzie odbywać się będzie produkcja wałków do skrzynek biegów. Zalogi hali montażowej fabryki odstawiła do magazynu w ciągu pierwszych dwu dni 1952 r. kilkanaście kompletnie zmontowanych motocykli SHL-125.

Następne dwa powiaty zwolnione z miarek i odsypów

WARSZAWA (PAP). — W dniu 3 bm. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża uzyskał chłopi z województwa: szczecińskiego, rzeszowskiego, warszawskiego i koszalińskiego.

W dniu tym powiaty: Jarosław w woj. rzeszowskim i Grójec w woj. warszawskim przekroczyły granicę 90 proc. rocznego planu skupu zboża i zostały zwolnione od obowiązku odsypów i miarek.

Ogólna liczba powiatów, które zostały zwolnione od obowiązku odsypów i miarek, wynosi obecnie 197.

z nadwyżką zameldowali chłopi z gmin: Supraśl, Czarna Wieś i Starostelce w pow. białostockim oraz gminy Białowieża, Mielnik i Kleszczele w pow. białym. Kilka gmin w tych powiatach zbliża się do 100 proc. wykonania rocznego planu.

Najmniejszy dziennej wpływ zboża zanotowano w pow. łomżyńskim i kolneńskim. W tych powiatach chłopcy pracujący, którzy wykonali w terminie dostawę zboża, domagają się na zebraniach gromadzkich stosowania kar w stosunku do opieszalszych, kulaków i spekulantów. Właśnie oni! zaniebując swoje obowiązki, utrudniają zwolnienie tych powiatów od miarek i odsypów młynskich.

Prezydium PRN i GRN w tych powiatach nie wykorzystują należycie swych uprawnień. Winny one jak najszybciej przeanalizować dotychczasowe wyniki skupu i przypomnieć jeszcze raz tym, którzy ociągają się, że dekret o planowym skupie obowiązuje wszystkich i nikt nie może się uchylać od wykonania swego obowiązku wobec państwa.

Generalissimus Stalin dziękuje za życzenia

Do
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Towarzysza B. BIERUTA

WARSZAWA

Proszę Was, Towarzyszu Prezydencie, o przyjęcie mego podziękowania za Wasze pozdrowienia i przyjacielskie życzenia z okazji moich urodzin.

J. STALIN

Do
Prezesa Rady Ministrów
Towarzysza J. CYRANKIEWICZA

WARSZAWA

Dziękuję Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej i Wam, Towarzyszu Premierze, za pozdrowienia i najlepsze życzenia nadesłane z okazji moich urodzin.

J. STALIN

Coraz więcej gmin realizuje roczny plan sprzedaży zboża

Powiat augustowski zrealizował plany finansowe w 101,5%.

W pięciu powiatach województwa białostockiego, które w grudniu ub. roku zostały zwolnione od miarek i odsypów młynskich, trwają intensywne przygotowania do zakończenia rocznego planu skupu zboża.

W pow. augustowskim chłopcy z gmin: Dębowa, Rolnica, Sztabin i Szczebro-Olszanka wyrażając uznanie rządowi ludowemu za zwolnienie ich od miarek i odsypów młynskich, przyspieszyli dostawę zboża i wykonali już w dniu 31 grudnia ub. r. roczny plan skupu zboża z nadwyżką. W gminach tych pozostały jedynie do odstawy drobne końcówki.

Powiat augustowski przoduje również w spłacie należności pieniężnych dla państwa. W dniu 31 grudnia ub. roku powiat ten wykonał plan finansowy roczny w 101,5 proc.

W pow. suwalskim chłopcy pięciu gmin wykonali również z nadwyżką roczny plan skupu zboża.

W dniu 3 bm. poważnie wzrosły dostawy zboża w pow. białym i białostockim. O wykonaniu rocznego planu

Zbrodnicze machinacje amerykańskich oszustów — demaskuje min. A. Wyszyński na forum ONZ

PARYŻ (PAP). — Na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ dnia 3 stycznia 1952 r. szef delegacji radzieckiej minister WYSZYŃSKI wygłosił przemówienie, w którym oświadczył:

Jak wszyscy pamiętamy, sprawa tzw. „akcji zbiorowych” została rozpatrzona już w ubiegłym roku na V sesji Zgromadzenia Ogólnego. Dyskusja zakończyła się uchwaleniem rezolucji znanej pod fałszywą nazwą: „Jedność na rzecz pokoju”. Rezolucja ta została naszpikowana obłudnymi frazesami o konieczności usunięcia groźby wojny. W rzeczywistości rezolucja ta

stanowiła program przygotowania nowej wojny oraz zmierzania do wytworzenia wszystkich warunków niezbędnych do prowadzenia takiej wojny.

Uchwalenie tej rezolucji po zostało niewątpliwie w związku z agresją amerykańską w Korei. Agresja ta wykazała z jednej strony beznadziejność awantury rozpętanej przez sprawców tej wojny — monopolistów amerykańskich, z drugiej zaś — ich niezdolność do powołania o własnych siłach wytworzonej sytuacji miłarnej, bez wciągnięcia do tej awantury wojennej innych państw, uzależnionych ekonomicznie i politycznie od Stanów Zjednoczonych.

Amerykanie chcą uczynić z ONZ maskę dla swych krwawych awantur

Ażby nadeła amerykańskiej interwencji zbrojnej w Korei charakter szerokiej, jeśli nie powszechnej pomocy marionetkowemu reżimowi li-synmanowskiemu, sprawozdanie przedstawia sprawę tak, jak gdyby 47 krajów — członków ONZ — wraz z dwoma krajami nie należącymi do ONZ postanowiło włączyć udział w akcji tzw. „pomocy” i jakoby wiele innych krajów postanowiło przyczynić się do tego, wysyłając swe wojska i dowce.

Należy jednak powiedzieć, że ta część sprawozdania, podobnie zresztą jak i jego ca-

łość, absolutnie nie odpowiada rzeczywistości sytuacji. W istocie rzeczy, poza Stanami Zjednoczonymi i Anglią oraz jej dominiami, w wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu — jak widać z załącznika — bierze udział zaledwie 8 państw: Belgia, Francja, Kolumbia, Dania (która wysłała statek szpitalny „Jutlandia” już zresztą odwołany według otrzymanych doniesień), Grecja, Holandia, Filipiny i Turcja.

Oto macie całą Organizację Narodów Zjednoczonych, która rzekomo uczestniczy w wojnie przeciwko narodowi

koreańskiemu. Osiem państw — a wśród nich Dania, która wysłała statek szpitalny i do tego się ograniczyła, — dalej Turcja, która wysłała jedną brygadę, Filipiny, Grecja, Holandia, Kolumbia, Belgia, Francja. Oto wszystko! Czyż można mówić, że w tej wojnie uczestniczy Organizacja Narodów Zjednoczonych? — Czyż można mówić o udziale 47 państw należących do Organizacji Narodów Zjednoczonych? Jest to absolutnie niezgodne z rzeczywistością. Mówi się to tylko po to, abyby agresja amerykańska w Korei uzyskała charakter — jak wyraża się sprawozdanie — nieomal że powszechnego udziału Organizacji Narodów Zjednoczonych, ażeby pod nazwą Organizacji Narodów Zjednoczonych zamaskować agresję amerykańską.

Przecież to, co odbywa się w Korei — to rozbój, to potworny rozbój!

Korea płonę. Naród koreański jest przedmiotem potwornych bestialstw. Od broń interwencji, od bomb napalmowych, w ogniu: działy i karabinów maszynowych gnie — tysiącami spokojna ludność — dzieci, kobiety, starcy, a przedstawiciele USA mówią nam tutaj: Oto „początek stopniowego rozwoju koncepcji skutecznego bezpieczeństwa zbiorowego”

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Tysiące izb mieszkalnych wyremontowano dla ludzi pracy w ciągu ubiegłego roku

WARSZAWA (PAP). — Przeprowadzane w minionym roku remonty kapitalne mieszkań z funduszy gospodarki komunalnej przyniosły ludności pracującej wielu miast i osiedli robotniczych dalszą znaczną poprawę warunków bytowych. W tych województwach, gdzie Rady Narodowe czuwały nad właściwym przeprowadzeniem remontów, zostały w pełni wykorzystane wszystkie kredyty przewidziane na ten cel, a nawet wyremontowano znacznie więcej mieszkań, niż było to planowane.

W akcji remontów kapitalnych na czoło wysunęły się województwa: poznańskie, rzeszowskie, krakowskie, bydgoskie i lubelskie oraz miasta Gdynia, Wałbrzych, Bydgoszcz, Grudziądz, Inowrocław, Pabianice, Zgierz i Bytom. W ośrodkach tych, jak wynika z dotychczasowych meldunków, nie tylko, że w pełni wykonano plany remontów kapitalnych mieszkań, ale często też poważnie je przekroczone.

W woj. poznańskim, gdzie przewidywano wyremontowanie ogółem 37.400 izb mieszkalnych, remonty przeprowadzono w ponad 40 tys. izb. W woj. bydgoskim prace remontowe przeprowadzono w ponad 28 tys. izb mieszkal-

nych, przekraczając plan o ok. 300 izb. Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Bydgoszczy wykonało roczny plan remontów budynków mieszkalnych już 10 grudnia ub. r. i realizując zobowiązania zalogi przeprowadziło dodatkowo remont w 4 domach, zamieszkałych przez rodziny robotnicze. Na peryferiach miasta i w dzielnicach robotniczych na Czyżówku i w Szewerowie całkowicie wyremontowano bądź poczyniono prace zabezpieczające, polegające na konserwacji dachów, klatek schodowych itp. w 254 domach mieszkalnych.

Woj. rzeszowskie, w którym w roku 1950 akcja remontów kapitalnych prowadzona była w sposób ostateczny, w roku ubiegłym zwiększył prace remontowych zakończonych przed terminem i z nadwyżką. Wyremontowano tam łącznie przeszło 9.700 izb mieszkalnych, podczas gdy plan Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej przewidywał przeprowadzenie remontów kapitalnych w 9.500 izb.

Wykorzystując kredyty FGM, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni przeprowadziło m. in. kapitalne remonty 224 obiektów

mieszkalnych oraz odbudowę bądź nadbudowę 23 domów, dzięki czemu uzyskano 274 nowe izby mieszkalne. Na uwagę zasługuje fakt, że nadbudowa i przebudowa domów odbywała się w ten sposób, że zamieszkujący je lokatorzy nie potrzebowali opuszczać swych mieszkań. W Gdyni do końca ponadto remontów 157 domów z kredytów przyznanych miejskiemu zarządowi budynków mieszkalnych.

W wyniku przeprowadzonych remontów kapitalnych również w wielu innych miastach uzyskano całkowicie nowe izby mieszkalne. Np. w Katowicach, gdzie dokonano remontu 16.645 izb, dotychczas zamieszkałych, odbudowano przy tym przeszło 200 izb, dotychczas nie użytkowanych. W Wałbrzychu, w wyniku przeprowadzanych remontów, uzyskano 196 nowych izb mieszkalnych.

Nie we wszystkich jednak miastach i ośrodkach robotniczych wykorzystane zostały w pełni kredyty na remonty mieszkań, czego przyczyną była niejednokrotnie niedostateczna kontrola ze strony Rad Narodowych. Do ośrodków, które nie wykonały w całości swych planów, należą m. in. woj. zielonogórskie i szczecińskie, a w pewnym stopniu i Warszawa.

Słowa Stalina zapaliły płomień nadziei w sercach narodu japońskiego

Dalsze komentarze prasy zagranicznej

Sinhua donosi, że pekiński „Dziennik Ludu”, komentując depeszę Józefa Stalina do naczelnego redaktora Agencji Prasowej „Kłodo stwierdza:

Zyczenia noworoczne Stalina są natchnieniem do walki o niezależność i o wyzwolenie nie tylko dla narodu japońskiego, lecz również dla wszystkich uciskanych narodów.

SOFIA (PAP). Wszystkie dzienniki bułgarskie opublikowały tekst orędzia Józefa Stalina do narodu japońskiego. Dzienniki publikują również w związku z tym wyrażenia liczne wypowiedzi wybitnych działaczy politycznych i społecznych, przodowników pracy, laureatów Nagród Dymitrowskich.

Członek Światowej Rady Pokoju — Stojanow pisze w

dzienniku Robotniczo-Demokratycznym: „W depeszy Józefa Stalina do Redaktora Naczelnego Japońskiej Agencji Prasowej Kłodo znalazły wyraz najgłębsze i najszczerze uczucia narodu radzieckiego do narodu japońskiego, który cierpi i ugię się pod jarzmem okupacji amerykańskiej.”

BUKARESZA (PAP). Depesza Józefa Stalina do Redaktora Naczelnego Japońskiej Agencji Prasowej Kłodo — stwierdza artykuł wstępny dziennika „Scantela” — jest wspaniałym dokumentem dla wszystkich narodów świata, jest silnym orężem w walce o pokój. Słowa Towarzysza Stalina nasycone są szlachetną ideologią radziecką, ideologią braterstwa między narodami. Braterstwo to tchnie głębią sympatią dla narodu ja-

pońskiego, który cierpi pod krwawym jarzmem okupacji amerykańskiej. Każde słowo Stalina zapala w sercach narodu japońskiego płomień nadziei, że wyzwoli swą Ojczyznę i zdobędzie wolność.

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Nowego Jorku:

Noworoczne orędzie Józefa Stalina do narodu japońskiego wyrażające przekonanie, że naród japoński zdobędzie wyzwolenie spod okupacji, nie spodziewa się oczywiście okupantom amerykańskim.

Milicjanci prasy amerykańskiej jest zupełnie zrozumiałe, ponieważ właśnie imperialem amerykańskim jest winowajcą tego, że na naród japoński „spadły nieszczęścia w związku z obcą okupacją”.

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje z Tokio: Demokratyczna opinia publiczna Japonii z wielkim entuzjazmem przyjęła noworoczne orędzie Józefa Stalina do narodu japońskiego.

Orędzie to ukazało się w dzienniku „Tokio Simbun” na czołowym miejscu z fotografią Józefa Stalina i pod tytułem: „Zyczymy wolności i szczęścia Narodowi Japońskiemu. Orędzie Premiera Stalina do Narodu Japońskiego.”

Dzienniki „Asahi”, „Mainichi”, „Yomiuri”, „Nippon Times” i inne umieściły na czołowym miejscu pod wielkimi tytułami pełny tekst orędzia Stalina. W dzienniku „Asahi” orędzie to ukazało się p.t. „Wierzę, że Japonia zdobędzie niezawisłość”.

PEKIN (PAP). Agencja

Przemówienie min. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Ażby usprawiedliwić w jakiś sposób ten potworny plan agresywnych poczyniń przedstawianych jako obronę zarządzenia zbiorowe, komitet w celach jawnie prowokacyjnych popiera i również sam szerzy kłamliwe pogłoski o niebezpieczeństwie napaści ze strony Związku Radzieckiego i Krajów Demokratycznych.

Wszystko — to potrzebne jest po to, żeby przedstawić program „Akcji zbiorowych” jako program rzekomo „obronny”.

Gen. Bradley oświadczył, że bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych zależy od realizacji projektu utworzenia międzynarodowych, zrównoważonych, zbiorowych sił zbrojnych w oparciu o pakt północno-atlantycki. Tzw. akcje zbiorowe mają właśnie na celu utworzenie zbiorowych, zrównoważonych sił zbrojnych w oparciu o Pakt Atlantyku.

Tak więc pomiędzy programem, celami i zadaniami bloku atlantyckiego a programem, celami i zadaniami akcji zbiorowych istnieje bezpośredni związek organiczny.

Nie więc dziwnego, że program tzw. akcji zbiorowych, przedstawiony w sprawozdaniu złożonym Zgromadzeniu Ogólnemu, nie jest programem jednolitości na rzecz pokoju, lecz programem grupy wojowniczych państw, które zjednoczyły się dla agresywnych celów i które uknuły prawdziwy spisek przeciwko pokojowi i miłującemu pokój narodom.

Porażki obłudnej polityki rządu USA

Następnie minister Wyszyński zanalizował dotychczasowe wyniki obecnej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych i oświadczył:

Agresywne koła USA dokładają niemało wysiłków, aby przedstawić te wyniki w korzystnym dla siebie świetle, niemniej jako szereg swolch zwycięstw. Ale są to pyrrusowe zwycięstwa. W samej rzeczy, czyż nie jest na przykład jawną porażką moralno-polityczną kampania, jaką prowadziła delegacja USA, uruchamiając wszelkie możliwe środki nacisku i zastraszania, aby uzyskać z trudem, dopiero w 19 turze głosowania, nielegalny wybór Grecji do Rady Bezpieczeństwa zamiast Białorusi, która była do tego w pełni uprawniona?

A czy polityka zagraniczna USA nie doznała porażki przy omawianiu kwestii ustawy z 12 października 1951 r., przewidującej wyasygnowanie 100 milionów dolarów na działalność dywersyjną w ZSRR i Krajach Demokratycznych, kiedy to delegacja

USA i delegacje, sekundujące jej, okazały się niezdolne do udzielenia jakiegokolwiek doręcznych wyjaśnień w sprawie tego niesłychanego pogwałcenia elementarnych zasad i norm prawa międzynarodowego?

Czyż o porażce USA nie świadczą również wyniki głosowania w tej sprawie, kiedy to poparcia USA odmówiło 11 niekomunistycznym rządów, reprezentujących kraje o łącznej liczbie przeszło 571 milionów mieszkańców?

Trudności w obozie bloku atlantyckiego stale się zwiększają wskutek „ostrzegających” się coraz bardziej sprzeczności interesów głównych państw należących do tego obozu.

Nie jest tajemnicą, że plan Schumana, przy którego pomocy monopole amerykańskie chcą podporządkować sobie ciężki przemysł szeregu krajów zachodnio-europejskich — Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga — nie ogranicza się do tego. Jak pisał w swej książce „Plan Schumana” prof. Laverne, plan ten wymierzony jest przeciwko Anglii.

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone popierają energicznie „Plan Schumana” ponieważ plan ten tak samo jak „Plan Plevana” to plany amerykańskie i w ten właśnie sposób scharakteryzował je Paul Spaak b. przewodniczący Europejskiego Zgromadzenia Konsultatywnego. Dla „Planu Schumana” jest przede wszystkim środkiem mającym zabezpieczyć im w dziedzinie gospodarczej to co „Plan Plevana” ma im zapewnić w dziedzinie militarnej.

Omawiając w dalszym ciągu sprawozdanie „Komitetu Akcji Zbiorowych” minister Wyszyński oświadczył:

Zwraca uwagę przede wszystkim projekt powołania wojennego organu wykonawczego, wyposażonego w nadzwyczaj szerokie pełnomocnictwa. Organ ten ma koordynować wysiłki poszczególnych państw i organizować oddanie do jego dyspozycji siły zbrojne.

Śliska droga

Ta propozycja komitetu po zostaje w jaskrawej sprzeczności z kartą, która przewiduje, że jedynym organem upoważnionym do kierowania operacjami wojennymi w walce przeciwko agresji jest komitet sztabowy, działający pod kierownictwem Rady Bezpieczeństwa. Radzie Bezpieczeństwa, dającej wszelkie gwarancje prawidłowości swych uchwał, dzięki zasadzie jednomyślności stałych członków Rady, przeciwstawia się więc uchwale Zgromadzenia Ogólnego, pozbawionej gwarancji przewidzianych

Kartą dla Rady Bezpieczeństwa.

Przyznając Zgromadzeniu Ogólnemu prawo komitetu sztabowego, przyznaje mu prawo Rady Bezpieczeństwa, bez tych gwarancji, jakie daje postanowienie Karty i jej zasady — nie zapewnia pokoju. Jest to śliska droga, czy też — jak powiedział tutaj delegat Szwecji — jest to ewentualna groźba wojny.

Powstaje uzasadnione pytanie, po co potrzebne jest organizatorom i inspiratorom Bloku Atlantyku zatwierdzenie ich programu agresywnego przez Zgromadzenie Ogólne, skoro program ten jest już wprowadzony w życie przez sygnatariuszy Paktu Atlantyku i jeśli Blok Atlantyki posiada już wojenny organ wykonawczy i siły zbrojne oraz wszystkie inne środki wojskowe, przewidziane w tym programie?

Odpowiedź na to pytanie zawiera samo sprawozdanie komitetu tzw. „akcji zbiorowych”. Sprawozdanie to wskazuje na olbrzymie polityczne, psychologiczne i symboliczne znaczenie tych środków określających charakter przyszłych działań wojennych.

Oszustwo będzie zdemaskowane

Przewodzący i organizatorzy Bloku Atlantyku chcą za wszelką cenę zamaskować swe agresywne plany, oszukać opinię publiczną i wmówić jej, że wojna, którą gotowi są rozpocząć, będzie wojną obronną. Przedstawiają oni obecnie swe agresywne działania wojenne przeciwko narodowi koreańskiemu, wietnamskiemu i innym, swe akty agresji przeciwko narodowi chińskiemu — jako wojnę obronną.

Organizacja Narodów Zjednoczonych ma, ich zdaniem, odegrać wygodną dla nich rolę, ukrywając pod płaszczykiem hasła pokoju i wspólnej pracy międzynarodowej bezprawie, jakiego dopuszczają się podżegacze wojny.

Oszustwo to będzie niewątpliwie zdemaskowane, lecz oszuści mają nadzieję, że wyciągną z tej haniebnej afery maksymalne korzyści choćby kosztem największych cierpień całej ludzkości.

Delegacja Związku Radzieckiego uważa, że z przedstawionych wyżej względów, konkluzje sprawozdania komitetu akcji zbiorowych i projekt rezolucji w tej sprawie są szkodliwe i niebezpieczne dla pokoju.

Delegacja ZSRR będzie głosowała przeciwko tej rezolucji, stanowiącej jeszcze jeden krok w kierunku rozpoczęcia nowej wojny światowej.

76 rocznica urodzin Prezydenta Piecka

BERLIN (PAP) — Dnia 3 stycznia 1952 r. obchodził 76 rocznicę urodzin WILHELM PIECK — Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej i przewodniczący Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności. Ze wszystkich stron NRD, z Niemiec Zachodnich i z zagranicy nadeszły pod adresem dostojnego Jubilata serdeczne życzenia.

Wszystkie dzienniki demokratyczne zamieściły na swoich stronach portrety Wilhelma Piecka, teksty depesz gratulacyjnych oraz artykuły poświęcone jego ofiarnej działalności jako wybitnego przywódcy niemieckiej klasy robotniczej i męża stanu.

W dniu 3 b.m. Prezydent Wilhelm Pieck przyjął w swej siedzibie na zamku Niederschneehausen przedstawicieli życia politycznego, gospodar-

czego i kulturalnego, jak również przedstawicieli Radzieckiej Komisji Kontroli z jej szefem — generałem Czujkowem na czele oraz Członków Korpusu Dyplomatycznego, którzy składali życzenia dostojnemu Jubilatowi.

Jako zastępca dziekana ambasadora Puszkina, przemawiał w imieniu zgromadzonych dyplomatów ambasador Zładorczyk, szef Polskiej Misji Dyplomatycznej.

Dla złożenia życzeń Prezydentowi Pieckowi przybył również przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec, Max Reimann.

Zalogi robotnicze przesyłając życzenia Prezydentowi Pieckowi donoszą równocześnie o podjęciu dla uczczenia 76 rocznicy Jego urodzin zobowiązań produkcyjnych.

Nowymi sukcesami produkcyjnymi powitała radziecka klasa robotnicza

rok 1952

MOSKWA (PAP) Nowymi sukcesami produkcyjnymi powitała radziecka klasa robotnicza nowy — 1952 rok. W pierwszych dniach nowego roku z jeszcze większą siłą rozwinięto się współzawodnicтво o przedterminowe wykonanie planów gospodarczych 1952 r. Pracować w nowym roku jeszcze lepiej i jeszcze wydajniej — oto hasło, którym kierują się obecnie robotnicy radzieccy.

W Moskwie i w obwodzie moskiewskim około 20 tys. brygad w zakładach przemysłu metalurgicznego, włókienniczego, skórzanego i w innych gałęziach przemysłu rozwinięła walkę o produkcję najwyższej jakości. W zakładach Krasnyj Proletarij wielu stachanowców wykonuje dzienne zadania produkcyjne w 200—300 proc.

Ostatnie WIADOMOSCI

NEWY JORK (PAP). Prasa amerykańska donosi, że mimo kampanii terroru i zastraszania rozpętanej przez Ku Klux Klan, przeszło 1.500 Murzynów wzięło udział w mieście Miami w pogrzebie sekretarza oddziału „Stowarzyszenia popierania rozwoju ludności murzyńskiej” w stanie Floryda — Harry Moore’a, zamordowanego przez rasistów.

PEKIN (PAP). Prasa chińska podaje, że w górnym biegu rzeki Żółtej rozpoczęto budowę wielkich rezerwuarów wodnych — Bajhe i Pancaiao. Rezerwuar Bajhe gromadzić będzie 100 mil. m

Zwycięski meldunek

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka opublikowała meldunek Ministra Przemysłu Hutnictwa Żelaza ZSRR — Iwana Tiewosjana do STALINA o przedterminowym wykonaniu przez hutników radzieckich planów produkcyjnych w 1951 r.

W dniu 27 grudnia 1951 r. hutnicy radzieccy zakończyli realizację planu wytopu surowców, a w dniu 31 grudnia — wytopu stali.

MOSKWA (PAP). W związku z 50-leciem urodzin oraz za zasługi wobec państwa radzieckiego i w dziedzinie rozwoju przemysłu metalurgicznego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło wiceprzewodniczącą Rady Ministrów ZSRR i Ministra Przemysłu Hutnictwa Żelaza — Iwana Tiewosjana Orderem Lenina.

szczę, wody. Wody tego rezerwuaru umożliwią nawodnienie 1 mil. mu. (1/16 ha).

MOSKWA (PAP). Dnia 2 stycznia, na zaproszenie przedstawicieli patriarchy moskiewskiego w Niemczech arcybiskupa Berlina i Niemiec Borysa, przybył z Niemiec do Moskwy pastor Martin Niemöller, głowa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Hesji.

List Kim Ir-sena do obywateli Szczecina

W Szczecinie, podczas wiecu sprawozdawczego z pobytu delegacji polskiej w Korei, która zawiązała dary społeczeństwa polskiego dla dzieci tego kraju, uczestnicy zebrania uchwaliли list do wódza koreańskich mas ludowych — Kim Ir-sena.

W liście tym mieszkańcy Szczecina przesłali całemu narodowi koreańskiemu i jego wodzowi życzenia zwycięstwa w walce z anglo-amerykańskimi interwentami.

W odpowiedzi na list, premier Kim Ir-sen przesłał obywatelom Szczecina telegram następującej treści:

Droży towarzysze! Dziękuję Wam za list, w którym wyrażiliście braterską solidarność z koreańskim narodem w jego sprawiedliwej, wyzwoleniczej walce przeciwko amerykańsko-angielskim agresorom.

Zyczę Wam dużo powodzenia w wytrwałej, pokojowej pracy, prowadzącej do rozkwitu Polski Ludowej i w walce o trwały pokój na całym świecie przeciwko podżegaczom do nowej wojny.

dział szybkość obróbki do 3.000 — 3.500 m na minutę.

Zaloga uralskich zakładów samochodowych postanowiła w r. 1952 dawać wyłącznie produkcję najwyższej jakości. W Leningradzie pracownicy zakładów produkujących gaźniki samochodowe pracują już na poczet lutego 1952 r. Setki ton surowców i stali ponad plan wytopili już w nowym roku hutnicy zakładów metalurgicznych w Kuźniecku.

Wiele zakładów przemysłowych postanowiło wykonać przedterminowe zamówienia dla wielkich budowl Komunistów w ZSRR.

Zgon Jakuba Surica

MOSKWA (PAP). Po długotrwałej chorobie zmarł 2 stycznia br. w wieku 72 lat — JAKUB SURIC.

W ciągu 30 prawie lat, od roku 1918 do r. 1947 Jakub Suric pracował na odcinku dyplomatycznym, zajmując odpowiedzialne stanowiska w Komisariacie Ludowym Spraw Zagranicznych ZSRR, a następnie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR.

Absurdalne propozycje Amerykanów przewlekają rokowania w Panmunzonie

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że delegacja amerykańska stosuje nadal w Panmunzonie taktkę przewlekania rokowań. Amerykanie chcą uzurpować prawo wtrącania się w wewnętrzne sprawy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej domagając się, by po podpisaniu rozejmu wprowadzono ograniczenia w dziedzinie odbudowy i rozbudowy lotnisk na obszarze Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Na posiedzeniu podkomisji, rozpatrującej sprawę jeńców wojennych, Amerykanie oświadczyli, że odmawiają dokonania repatriacji wszystkich jeńców i zaproponowali wymianę jeńców na zasadzie 1:1.

Agencja Nowych Chin podkreśla, że w niewoli amerykańskiej znajduje się obecnie 176.679 koreańskich i chińskich żołnierzy i oficerów, natomiast w niewoli koreańsko-chińskiej znajduje się tylko 11.559 jeńców stronnicy przeciwni. Amerykanie, choć wzięli o to, aby pod różnymi pretekstami zatrzymać przeszło 165.000 jeńców koreańskich i chińskich.

Delegacja koreańsko-chińska oświadczyła, że w żadnym wypadku nie zgodzi się na taką absurdalną propozycję.

Proszę przekazać narodowi japońskiemu, że życzymy mu wolności i szczęścia, że życzymy mu całkowitego powodzenia w jego mecznej walce o niezawisłość swej ojczyzny. Tymi słowami chorąży obozu pokoju, Józef Stalin pozdrowił naród japoński u progu 1952 roku. Są to słowa otuchy i sympatii dla walczącego o wolność narodu japońskiego, dla milionów Japończyków, cierpiących w jarzmie amerykańskiej okupacji i rodzimej reakcji. Wolność, szczęście, niezawisłość ojczyzny — takie są słowa, jakie są życzeniami pierwszego obrońcy pokoju na świecie.

Jakżeż odmiennie brzmiały orędzie i wypowiedzi noworoczne imperialistycznych polityków.

Muły i żebrak

Z noworocznych wypowiedzi działaczy polityków wynika jasno, że zdecydowali się oni kontynuować politykę zbrojnej i przygotowania wojny. Wystarczy przytoczyć parę wypowiedzi prasy reakcyjnej na temat bilansu ubiegłego roku, by zdać sobie sprawę, że kontynuowanie tej polityki przez amerykańskich podpalaczy świata jest wyrazem ich rosnącego

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

poczucia słabości, a co za tym idzie zacietrzewienia i awanturczości. I tak np. amerykański reakcyjny miesięcznik „Fortune” określa sytuację gospodarczą Europy zachodniej mianem „stanu nieustannego kryzysu”. Miesięcznik ten, stwierdzając, że zbrojenia leżą u źródła tej sytuacji, pisze: „Zbrojenia — to jakby armata polowa, którą ktoś próbuje umieścić na grzbiecie chorego muła. Muł ani nie może ani nie chce dźwigać tego ciężaru”. Tym chorym mułem są gospodarki zachodnio-europejskie.

W charakterze przedstawiciela jednego z tych mułów, udał się do USA premier angielski, Churchill. Tenże miesięcznik „Fortune” już nazwał po imieniu Churchilla, określając wszelkie tendencje zachodnio-europejskich zjeżdżających do USA z prośbą o dolary i surowce mianem „związku żebraków”.

Angielski dziennik reakcyjny „Sunday Express” w artykule wstępnym wylicza podstawowe zagadnienia, które będą przedmiotem żebraczej wizyty brytyjskiego premiera w USA. „Pierwszym zada-

nieniem premiera — pisze dziennik — będzie przekonanie USA, że obecne tempo zbrojeń przekracza brytyjskie możliwości gospodarcze”.

W jaki sposób Churchill pragnie skłonić amerykańskich bankierów i polityków do dolarowego i surowcowego zastrzyku dla brytyjskiej gospodarki? Pisze o tym inny reakcyjny dziennik angielski „Daily Herald”, stwierdzając, że Churchill jędze, aby w zamian za redukcję w budżecie oświatowym, służby zdrowia i sybsydlach żywnościowych na rzecz zbrojeń uzyskać ustępstwa od Waszyngtonu.

„Reynolds News”, stwierdza, że „narod brytyjski nie zgadza się na decydowanie w Waszyngtonie o jego polityce. Robotnicy i przemysłowcy oponują przeciw ustawie Battle, redukującej jeszcze bardziej handel z ZSRR. Chińczycy i Europejczycy”.

Te głosy reakcyjnej prasy brytyjskiej są pewnym odbiciem nastrojów, nurtujących społeczeństwo angielskie, zanępkowane wciąż tragicznymi dla niego skut-

kami polityki zbrojeń i potęplające wizytę swego premiera u amerykańskich podpalaczy świata.

Noworoczne pigułki

Rok 1951 zakończył się dosyć żalosnym akordem dla atlantyckich organizatorów nowej wojny. Paryskie obrady przedstawicieli Niemiec zachodnich, Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga w sprawie utworzenia tzw. „armii europejskiej” za kończyły się fiaskiem. Ujawniły one raz jeszcze poważną tarcia w łonie bloku atlantyckiego. Nad uczestnikami konferencji niewątpliwie ciążył fakt, że przytłaczająca większość ludności krajów Europy zachodniej występuje zdecydowanie przeciwko amerykańskiemu projektowi utworzenia agresywnej „armii europejskiej”, w której neohitlerowski Wehrmacht odgrywałby decydującą rolę.

Inną pigułką noworoczną dla amerykańskich imperialistów była sprawa amerykańskiego samolotu szpiegowskiego, który na Węgrzech

zmuszono do lądowania i którego lotnicy zostali przez sąd węgierski skazani na pokaźne kary pieniężne z ewentualną zamianą na kary więzienia. Chcąc nie chcąc, Waszyngton musiał zgodzić się na zapłacenie grzywny, w wyniku czego amerykańscy piloci po wletrznii zostali zwolnieni.

Mocno zastanawiano się w Waszyngtonie, jakby tu zemszczili się. Co bardziej zapalczywi imperialiści proponowali zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Waszyngtonem a Budapesztem. Ale amerykański Departament Stanu zrezygnował. Przyczyną tego wyjaśnia brytyjska agencja Reutersa, stwierdzając, że Departament Stanu nie chce zerwania stosunków z Węgrami, ponieważ „amerykańskie placówki na Węgrzech stanowią wartość w stację podsłuchową za żelazną kurtyną”.

Oto jeszcze jeden komentarz do Trumanowskiej ustawy, asygnującej 100 milionów na szpiegostwo, na dywersję w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej.

Oto jeszcze jeden przyczynek do charakteru i działalności amerykańskich placówek dyplomatycznych.

Tygodniowy
dodatek
„Gazety
Białostockiej”
5.I. — 12.I.

ŚWIAT i LUDZIE

D. Zasławski

W STRACHU PRZED PRZYSZŁOŚCIĄ

Starożytni Egipcjanie czcili świętego byka — Apisa. W Indiach dotychczas jeszcze są tacy, co czczą świętą krowę. Przed laty widziałem w Chinach, w głębokiej niszce za żelazną kratą świętą żmiję. Przedmiotem kultu jest baranek.

Niedawno ów mitologiczny zwierzynek wzbogacił się o jeszcze jedną boską istotę — o świętego raka.

Wyznawcy tej nowej religii — przedziwne stworzenia człekokształtne — negują postęp w historii i twierdzą, że toczy się ona wstecz. Jest to

— można powiedzieć — raczy pogląd na proces historyczny. Najprawdopodobniej apostołowie i prorocy tej nowej „teorii” historyczno-filozoficznej składają sobie na Sylwestra powinszowania nie z okazji nowego, lecz starego roku. Taki prorok widzi siebie nie w przyszłości, lecz w przeszłości i marzy o niedalekich już czasach, kiedy leżąc w pieluszkach, będzie ssal własny palec u nogi, a wnukowie będą doń mówić: „Pa, pa, luli, dziadku, luli”.

Nie jest to bynajmniej nowa filozofia. Wyszło u nas z użycia nlegdys rozpowszechnione słowo „wstecznik”. Mianem tym obdarzano ludzi, którzy z uporem odwracali się od przyszłości i teraźniejszości. Tacy byli np. zwolennicy pańszczyzny.

Czczyciele boga — raka, wstecznicy, nie tylko marzyli o cofnięciu się wstecz, o powrocie do dawnych czasów, lecz starali się z całej siły zahamować bieg historii naprzód.

Wiemy, co z tego wynikło. Rewolucję nazywa się parowozem dziejów. Rewolucja socjalistyczna — to potężny, szybkobieżny parowóz. Proszę sobie wyobrazić raka, który wpół się kleszczał w koło lokomotywy i stara się zawrócić je wstecz, raka, który próbuje przestawić historię na tylny bieg.

Obalać „filozofię raka”? Próżny trud. „I z głupcem się nie wdawaj w spór” — radził Puszkin. Trudno kryty-



kować nonsens właśnie dlatego, że jest nonsensem. Można się sprzeczać z kimś, kto dowodzi, że dwa razy dwa równa się pięć. Nie można się sprzeczać, gdy ktokolwiek twierdzi, że dwa razy dwa równa się święcy stearynowej. O wiele ważniejsze jest wykrycie źródła nonsensu. Marzenie rodzi myśl — mówi przysłowie niemieckie. Idee wstecznego ruchu dziejów zrodziło dążenie do cofnięcia dziejów wstecz, a z kolei ołcem tego dążenia był śmiertelny lęk przed przyszłością. Jest to obawa nieuniknionej, bliskiej śmierci, bez względu na to, czy ginie poszczególny człowiek, tracąc wszystko co go łączy z życiem, czy też ulega zagładzie klasa historyczna, skazana na śmierć, klasa, która wyczerpała już wszystkie swe wewnętrzne siły.

Sprawującą rządę burżuazja święci orgie zysku, snuje plany agresji, buduje bazy wojenne. Ale nie może ona zmusić swych narodów, aby wleźli w nią i w jej przyszłość. Wręcz przeciwnie. Szantaż atomowy i rozmaite maskowane propagandy agresji nastraszyły przede wszystkim właśnie środowiska burżuazyjne, wzmogły ich lęk, zmusiły ludzi do szukania pociechy w przyszłości, do upiększania tej przeszłości i



przypisywania jej takich cech pomyślności, jakich nigdy nie miała.

Im bardziej szaleje amerykański imperializm, im więcej wydaje miliardów na bazy wojskowe, na przygotowanie szpiegów i dywersantów, tym większe wątpliwości, lęk i trwoga nurtują jego zaplecze w USA.

Jakże wielkim szczęściem napawa nas świadomość, że żyjemy w zupełnie innym świecie, że tylko z dala, jak gdyby na wyspę zamieszkałą przez bestie, patrzmy na ten gnijący świat rozpacz, przynębienia, lęku, zwierzęcej wściekłości, zwierzęcych instynktów. Świadomość zdrowia społecznego — to wspaniałe zaiste uczucie! Mają je tylko ci, którzy mają młodzież, mają przyszłość. Rosyjscy bohaterscy junacy z prastarych klechd ludowych czuli jak w żyłach ich krążyła siła. Tak samo krąży ona w naszym kraju. I w miejscu, którego siła ta dotknęła na swej drodze, wyrastają owoce talentu rozumu i woli.

Nie odnosimy się negatywnie do całej przeszłości, nie potępiamy jej w czambuł. Serdecznie żegnamy w naszym kraju stary rok. W żadnym innym kraju pamiętne rocznice nie są obchodzone tak uroczysto, jak u nas. Idziemy w przyszłość, zabierając z sobą z przeszłości wszystko co najlepsze. Nasz stary rok przetrada się,

wchodząc w nowy. To dwaj energiczni, szybkoobiegający uczestnicy sztafety, którzy w wysiłgu z czasem przekazują sobie z rąk do rąk pałeczkę komunizmu.

Widzimy, jak młotają się oszaleli z chciwości, nikczemności i głupoty ludzie, którym złoto zysków dało władzę. Widzimy, jak osłupiali strachem, twierdząc, że ich zachwastwo jest śmiałością. Awanturnictwo pcha ich w otchłań klęsk i niepowodzeń. Ludzie ci, którzy utracili poczucie rzeczywistości, przeznaczenia, podobnie jak przed nim przeznaczeni swe siły wszyscy awanturnicy. Widzimy, jak w roku ubiegłym ponosił krach Mac Arthur — była to klęska amerykańskiego imperializmu. Ale jego zwolennikom i protektorom nie otworzyła ona oczu.

Mamy nad nimi olbrzymią przewagę. Mamy przed sobą przyszłość, oni jej nie mają. Mamy nowy rok, oni go nie mają. Zbieramy się w zgodnej rodzinie, aby radośnie i wesoło kontynuować wielkie budownictwo. Oni zaś rozpędzają się jak raki, aby wnieść modły do swego raczego boga. I choćby niewiadomo jak podskakiwaliby w swej pijackiej wesołości, skoki ich są tańcem śmierci!

Historia skazała ich na zagładę. Oto dalega w strachu i rozterce witają nowy rok.

O krok od wykonania planu skupu

Jeszcze tylko trzy gminy powiatu augustowskiego nie wykonały w stu procentach planu skupu zboża. Mimo, że od kilkunastu dni młyn powiatu mleli chłopów zboże bez pobierania młarek i odsypów — gospodarze z powiatu augustowskiego dokładają wysiłków by całkowicie wykonać swe zobowiązania wobec państwa.

Przed młynem wodnym w Augustowie codziennie panuje niezwykle ruch. Dziesiątki wyładowanych zbożem wozów czekają w długich kolejkach na przemiał.



Wiktor Lukiewicz z gromady Rutki Stare w gminie Bargłów i jego zięć Bolesław Mielowicki zdejmują worki ze zbożem na wagę — rozmawiają o tym, jak walczyli o przywilej korzystania z ulg przy przemiale. Obaj już dawno wykonali swój patriotyczny obowiązek wobec państwa i swych braci robotników.



Nastój twórczej pracy chłopów augustowskich udziela się także założycielowi młyna Starszy walcowy Władysław Kujawski wyrażający 125 proc. normy — kontroluje sprawność pracy olbrzymich walców młynskich.



Maka wędruje na chłopski wóz. Władysław Truszkowski, soltys gromady Mazurki w gm. Dowspuda powlezie ją do domu. Dzięki zwolnieniu z młarek i odsypów będzie mógł teraz zwiększyć hodowlę trzody z wielką korzyścią dla swego gospodarstwa.

Foto — „Gazeta”

Moja brygada

Anna Uszakowa

Delegat do Rady

Najwyższej RFSRR

brygadier kolchozu

im. Kirowa

Tego lata minęła dla mnie rocznica mojej pracy w charakterze brygadiera. Zostałam nim w pamiętnym roku 1941. Brygadier Ustin Flodorowicz Łusznikow odchodził wówczas bronić Ojczyzny. Przyszedł do mnie z członkami zarządu i mówił:

— No, przyjmij brygadę, Annuszkal!

Byłam wtedy zwykłą kolchoznicą. Zmieszkałam się. A nuż nie dam sobie rady? — pomyślałam. Napisałam do męża do wojska — poszedł jako jeden z pierwszych — i poprosiłam go o radę, a on mi odparł: „Gdy ci naród ufa — pracuj, Niusza. I tylko o tym myśl, żeby dane ci zaufanie nie zawieść”.

Mąż nie wrócił, położył głowę w bojach z wrogami, a jego słowa i teraz tkwią jak żywe w mojej pamięci.

Wiele wody upłynęło od tego czasu. Dzieci podrosły. W zeszłym roku nasz kolchoz „Pobieda” połączył się z sąsiednim i pracujemy teraz jako wielki kolektyw im. Siergieja Mironowicza Kirowa. Mamy wiele ziemi, 440 krów na fermie, 200 świń, inni zajmowali się różnymi zwierzętami, wiele wołów i koni... Bogactwo i potężny kolchoz.

W kolchozie jest pięć brygad. Czterema kierują brygadlerzy — mężczyźni, a ja jestem brygadlerem piątej brygady.

Wielkie i skomplikowane jest gospodarstwo w brygadzie. Razem z innymi obrabiamy 800 hektarów. Siedzimy psze-

nicę, żyto, jęczmień, owoce, proso i słonecznik. Samej tylko lucerny się jem 168 hektarów. Do naszej brygady mamy przydzielone konie, wozy, narzędzia i paszę.

W pracy swej opieram się na swoim aktywnym. Moim zastępcą w brygadzie jest doświadczony kolchoznik Anton Jakowlewicz Wodopianow. Dzielnie pomagają mi Anastazja Bannikowa, Maria i Tatjana Łusznikowe, Wasyl Tarasowicz Bannikow i inni. Po nich następują wszyscy członkowie brygady: na każdym z nich mogę polegać jak na samej sobie.

Ci ludzie pracują w brygadzie stale na przykładach — jedni przy pługach, drudzy przy kultywatorach, a jeszcze inni przy siewnikach. Wszyscy dobrze opanowali swoje zawody i dziś są dobrymi majstrami.

Gdy jedni pracowali na polu, kultywowali, stali zboże lub podsypywali nawozy sztuczne, inni zajmowali się różnorodną „domową”, jak my nazywamy, pracą: ktoś nasypany nasionami, ktoś podwoził je na pole, inni przebiegali karafki, a jeszcze inni reperowali drogi i mosty. Brygada ma swojego cieślę, który sam reperuje wszystkie bryczki i wozy.

Każdy szczerze kocha swoją brygadę i dobro jej leży mu na sercu.

Zgodnie pracuje z nami brygada traktorowa, w której składzie jest z samych dziewczyn. Brygadierem ich jest dobra i nia Anna Jegorowna Staranina Oia Butiugina. Takie same, staranne i gorliwe w pracy są jej traktorystki. Wymagania nasze w zakresie agrotechniki są bardzo wielkie: bo nasz kolchoz hoduje nasion i dostarcza je dla innych kol-

mi w warunkach polowatego życia rzeczami. Kucharką w ich brygadzie jest nasza kolchozniczka Anna Jegorowna Staranina Oia Butiugina. Łusznikowa, znakomity mistrz w swoim zawodzie. O produkty i artykuły spożywcze dla nich staram się sama, żeby wszystkie miały pod dostatkiem.

Uprawiamy ziemię i stajemy pierwszorzędnymi maszynami z MTS według zasad produkcji agrotechniki. Ale niepokoją nas suchowleje. Nie ma u nas lasów. Naokoło stepy. Jednak mamy już broń przeciwko suchowiejom. Wzmieniłam Stalina, wodnego. A gdy będziemy mieli zbiorniki wodne, to na polach potrafimy też zrobić sztuczne nawadnianie.

Siedemdziesiąt pięć hektarów leśnych pasów ochronnych otacza teraz wszystkie pola naszego kolchozu. Zjawili się również takie same pasy ochronne wzdłuż granic pól brygadowych i przycinają obszerne pola kolchozu wzdłuż i w poprzek. Na niektórych pasach leśnych drzewka osiągnęły już trzymetrową wysokość.

W mojej brygadzie jest 18 hektarów lasu: dęby, klony, akacje i to zabłyśczały w słońcu pole. Dawniej kupowałyśmy sadzonki, a teraz prowadzimy w kolchozie własną szkółkę drzewek.

Zaczęliśmy jeszcze jedną wielką rzecz: bud-

ujemy zbiorniki wodne. Na naszych polach znajdował się wąwóz i ciągnął się z dziesięć kilometrów przez grunta kolchozu. Postanowiliśmy zbudować na nim tamę. Z początku ten i ów wątpił, czy da się coś zrobić, bo to przecież taka wielka praca. Ale i tu pomogła nam MTS: przysłała specjalne maszyny i traktory. Tama zatrzymała wodę z rozciągających na wiosnę śniegów i utworzyło się wielkie jezioro — wprost jak w bajce. Zaczniemy teraz hodować ryb i ptactwa wodnego.

W polach mamy jeszcze małe parowy, które również zaplanowaliśmy wzmienić na rezerwuary wodne. A gdy będziemy mieli zbiorniki wodne, to na polach potrafimy też zrobić sztuczne nawadnianie.

... Mamy drogę, którą ciągnie się 15 kilometrów i prowadzi do odległego pola. Po obu jej stronach zaczyna rosnąć las. Zieleni, świeżość, cień... Jedziesz i myślisz: czy to naprawdę może u nas rosnąć i wyrosnąć las?

Przejdzie kilka lat — i nie poznamy swoich stepów. Wyrosną potężne lasy, zakryją drogi wiatrom i suchowiejom, dęby, klony, akacje i to zabłyśczały w słońcu pole. Dawniej kupowałyśmy sadzonki, a teraz prowadzimy w kolchozie własną szkółkę drzewek.

Zaczęliśmy jeszcze jedną wielką rzecz: bud-

ujemy zbiorniki wodne. Na naszych polach znajdował się wąwóz i ciągnął się z dziesięć kilometrów przez grunta kolchozu. Postanowiliśmy zbudować na nim tamę. Z początku ten i ów wątpił, czy da się coś zrobić, bo to przecież taka wielka praca. Ale i tu pomogła nam MTS: przysłała specjalne maszyny i traktory. Tama zatrzymała wodę z rozciągających na wiosnę śniegów i utworzyło się wielkie jezioro — wprost jak w bajce. Zaczniemy teraz hodować ryb i ptactwa wodnego.

W polach mamy jeszcze małe parowy, które również zaplanowaliśmy wzmienić na rezerwuary wodne. A gdy będziemy mieli zbiorniki wodne, to na polach potrafimy też zrobić sztuczne nawadnianie.

... Mamy drogę, którą ciągnie się 15 kilometrów i prowadzi do odległego pola. Po obu jej stronach zaczyna rosnąć las. Zieleni, świeżość, cień... Jedziesz i myślisz: czy to naprawdę może u nas rosnąć i wyrosnąć las?

Przejdzie kilka lat — i nie poznamy swoich stepów. Wyrosną potężne lasy, zakryją drogi wiatrom i suchowiejom, dęby, klony, akacje i to zabłyśczały w słońcu pole. Dawniej kupowałyśmy sadzonki, a teraz prowadzimy w kolchozie własną szkółkę drzewek.

Zaczęliśmy jeszcze jedną wielką rzecz: bud-

Tum, Józef Bojar

Narew - wieś jakich wiele

Na mapie otaczają ją zielone, rozległe plamy lasu, przecięte szosą. Tę szosą przyjeżdżamy i zobaczmy Narew, wśród lasu i wzgórz, jak gdyby zasypaną w dolinie, którą płynięcie dodaje piękna osadzie. Opowiadali mieszkańcy Narwi, że historycznego sierpnia 1944 roku przeszły tędy pierwsze radzieckie czołgi.

Narodziła się osada Narew w 13 wieku, w sercu Białostockiej, ziemi pełnej wspaniałych zamków i klasztorów i nędzy chłopskiej, zacońca, bezdroży. W okresie sanacyjnych rządów Narew zaczęła przystępować się z malowniczej osady w jedną z tysięcy malowniczych miasteczek, w których nie ma chleba, ani pracy, a jest wegetacja w kręgu biedy i beznadziejności.

Jan Gromotowicz rąbał drzewo przed swym ładnym domkiem i wspomina te, nie tak przeciętne odległe, lata.

— A wiecie — mówi — oddaliśmy się od tego czasu tak bardzo, tyle się w naszej osadzie zmieniło, że wydaje się jak gdyby upłynęły już dziesiątki lat. Przyjeżdżałem tu z gołymi rękami, nie miałem w gospodarstwie nawet kurczaka. Dziś żyję dostatnio. Przy kapitalizmie mógł człowiek ręce urobić do łokcia i nic z tego nie miał. Wiem to dobrze. Szukałem pracy i chleba na obczyźnie. Wszędzie nas tylko bezlitośnie wyzykiwano.

Tak. — Nikt nie troszczył się o chłopów o jego dzieci i przyszłość. Całe dzieciństwo i młodość marzyłem o tym, że by się uczyć. Gdzie tam. Nie było w ogóle w naszej wsi szkoły.

Dziś ta sprawa wygląda zupełnie inaczej. Dwoje dzieci bawi się w mieszkaniu. Z radością patrzy na nie Gromotowicz. Dwie dziewczynki chodzą już do szkoły powszechnej. Starsza córka, Zina, jest przodownicą nauki i pracy społecznej w trzeciej klasie Liceum Pedagogicznego w Bielsku-Podlaskim.

Dwie pozostałe córki Gromotowicza pracują w Białymstoku, syn Sergiusz jest na Politechnice Warszawskiej, którą w tym roku ukończy i otrzyma dyplom inżyniera.

OBUSTRONNY OBOWIĄZEK

O obu stronnych obowiązkach, o dwustronnym charakterze sojuszu robotniczo-chłopskiego wie dobrze Jan Gromotowicz. Jego córki pracują, czworo dzieci uczy się w szkołach, toteż postanowił on uregulować należności wobec państwa ponad plan.

— Toć to jasna rzecz — mówi — że wykonać plany gospodarcze, spłacić podatki trzeba koniecznie. I ja swoje obowiązki wykonuję, nie oglądając się na gadanie, takich co to ulegają różnym wrogom i usiłują wykorzystać obecne trudności.

Jan Gromotowicz uregulował już swoje należności z tytułu podatku gruntowego, sprzedał państwu zboże w 120 proc. i tucznika, spłacił ostatnią ratę Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

MIEDZY SZKOŁĄ A BIBLIOTEKĄ

W Narwi jest gminna biblioteka. Bibliotekarka na wyłot zna swoich czytelników, chociaż jest ich w samej tylko Narwi 225. Z miejsca umie doradzić wybrane odpowiedniej lektury. A jest też z czego wybrać, 2.200 tomów oraz komplety wymienne z bibliotek powiatowej i ołbrzymia zbiorczyca przed wojną do czytelnictwa, a rozporządzającą od roku dobrze wyposażoną bibliotekę gminną i 20 punktami bibliotecznymi w gromadach.

Godne podkreślenia jest to, że gorliwymi czytelnikami stają się ludzie do niedawna nie znający sztuki czytania i czytania.

Np. Bartoszówna — mimo swego „piętego krzyżyka” skończyła kurs i zapisała się do biblioteki. Najpierw czytała dziełami bajki, a teraz wypożycza już powieści Żeromskiego ze specjalnej serii „dla nowego czytelnika”.

Na końcu Narwi widnieje piękny duży dom, w którym mieszka się siedmioklasowa szkoła podstawowa, taka właśnie, o jakiej przez całe życie marzył Gromotowicz. Szkoła ta, odbudowana przez państwo, stała się otworem dla chłopskich dzieci. Jest doskonale zaopatrzona, ma 8 jasnych sal lekcyjnych, gabinet fizyczny i geograficzny, bi-

liotekę złożoną z 800 tomów. W ciągu roku szkolnego dzieci dożywiane są ze specjalnych funduszy Rady Narodowej. Biedniejsze otrzymują bezpłatnie ołówki, zeszyty itp. Latem wyjeżdżają na kolonie.

PIOTR BĘDZIE LEKARZEM

Grzegorz Borowik ma trzy hektary i dawniej nigdy nie miał warunków, żeby kształcić syna. Dziś syn jego, który dobrze się uczy, nie maruje swoich zdolności. Od trzech lat Piotr Borowik studiuje medycynę na Uniwersytecie Warszawskim.

— „Ileż się u nas zmieniło — opowiada AGATA SMORTUNOWICZ, malorolna chłopka z Narwi. — Jak inaczej żyje chłop obecnie... Trzeba tylko chcieć widzieć to nowe”.

Jeśli szlachciwa tkwi w jej powieści. Może dlatego właśnie, że jako pilny obserwator życia gromady, dobrze dostrzegła wielkie wewnętrzne przemiany w życiu chłopskim. Może dlatego zauważa je i docenia, że sama dopiero w Polsce Ludowej zaczęła żyć w dostatku, bez troski o dzień jutrzejszy, o wyżywienie i ubranie dzieci, że sama wychowała syna, który dzięki pomocy państwa został oficerem.

— „Do nauki chłopak miał dobrą głowę — wspomina matka obecnego oficera. — Do szkoły akurat chodził, gdy zmarł ojciec. Trochę załamał się... Zostałam sama i 4 dzieci. Co dalej? Ale znalazła się rada, Leon pojechał do oficerskiej szkoły, 2 córki kształciły się na Akademii Medycznej w Warszawie, jeden syn uczył się w szkole ogólnokształcącej w Białymstoku a drugi jest w szkole organizacyjnej ZMP w Łodzi” — kończy Smortunowiczowa z uśmiechem.

Ponad 70 chłopców i dziewcząt Narwi uczy się w gimnazjach mechanicznych, handlowych, ogólnokształcących i krawieckich, 10 synów i córek studiuje na wyższych uczelniach całego kraju, 8 synów chłopskich jest dzisiaj oficerami wojska ludowego.

Ponad 50 osób pracuje w fabrykach i urzędach w naszym województwie.

Nikonowiczowa gospodaruje na kilku hektarach ziemi. W Narwi poraz pierwszy zapaliła w swoim domu światło. Poraz pierwszy też zobaczyła kino.

„Za sanacji panowie mówili, że to wszystko dla chłopów nie potrzebne. Ze chłop stworzyć tylko do harówki. Tyrało się wtedy od świtu do nocy. Jak miałam 14 lat, już musiałam rzucić szkołę i paść bydło.

W KREMOWEJ SALI...

Po środku osady znajduje się ładny budynek. Niedługo był on zapadnięty w ziemię, grzyb przeżerał jego dach. Dziś mieszka w nim przedszkoła o pięknych nowomodnie montowanych salach, z których każda ma swą nazwę: różowa, błękitna, kremowa. Świat, który dla dzieci narewskich był przed wojną światem bajki, dzisiaj jest rzeczywistością.

Gdy przyszedłem do przedszkoła, jeden z małych chłopów wziął mnie za rękę i zaprowadził do sali zabaw dziecięcych. Stanęliśmy pod obra-

zem radzieckiego malarza, na którym Stalin stoi z radzieckim pionierem. Chłopczyk z przedszkola pełen radości, dziecięcej fantazji, mówi mi do ucha: „PATRZ — TO STALIN — A CHŁOP CZYŻ TO JA”.

Czy dzieci wychowane w słonecznym domu mogą sobie wyobrazić los, który spotkał 8 lat temu Bazyla Nikonowicza, chłopca z Makówki, z wioski graniczącej „o miedzę” z Narwią? SS-owcy palili wtedy jego wieś i mordowali wszystkich ludzi. Leżał on z matką między zagorakami, oświetlonymi luną płonących domów i wśród strzałów pytał: „Mamusiu? Czy żyjesz? „Dzięki przypadkowi nie zginęli oboje z 182 kobietami, mężczyznami, dziećmi, i niemowlętami, których hitlerowcy wymordowali.

TUTAJ POWSTANIE FABRYKA

Dużo jest spraw, dużo jest rzeczy, które się zmieniły. Sprawy, które mówią o rozwoju Narwi. PO PIERWSZE: powstanie tutaj w przyszłości państwowa fabryka chemiczna. PO DRUGIE: na opuszczonych placach, gdzie kiedyś rosło zielsko, leżą już teraz pierwsze maszyny, a w odbudowanych halach stoją traktory Państwowego Ośrodka Maszynowego.

Fakty te mają głęboką wymowę. Toteż nie ociągali się malorolni i średniorolni chłopcy z osady Narew wieś by sprzedać państwu zboże według nakreślonego planu, by sprzedać ziemiaki dla miast, by kontraktować trzodę, spła-

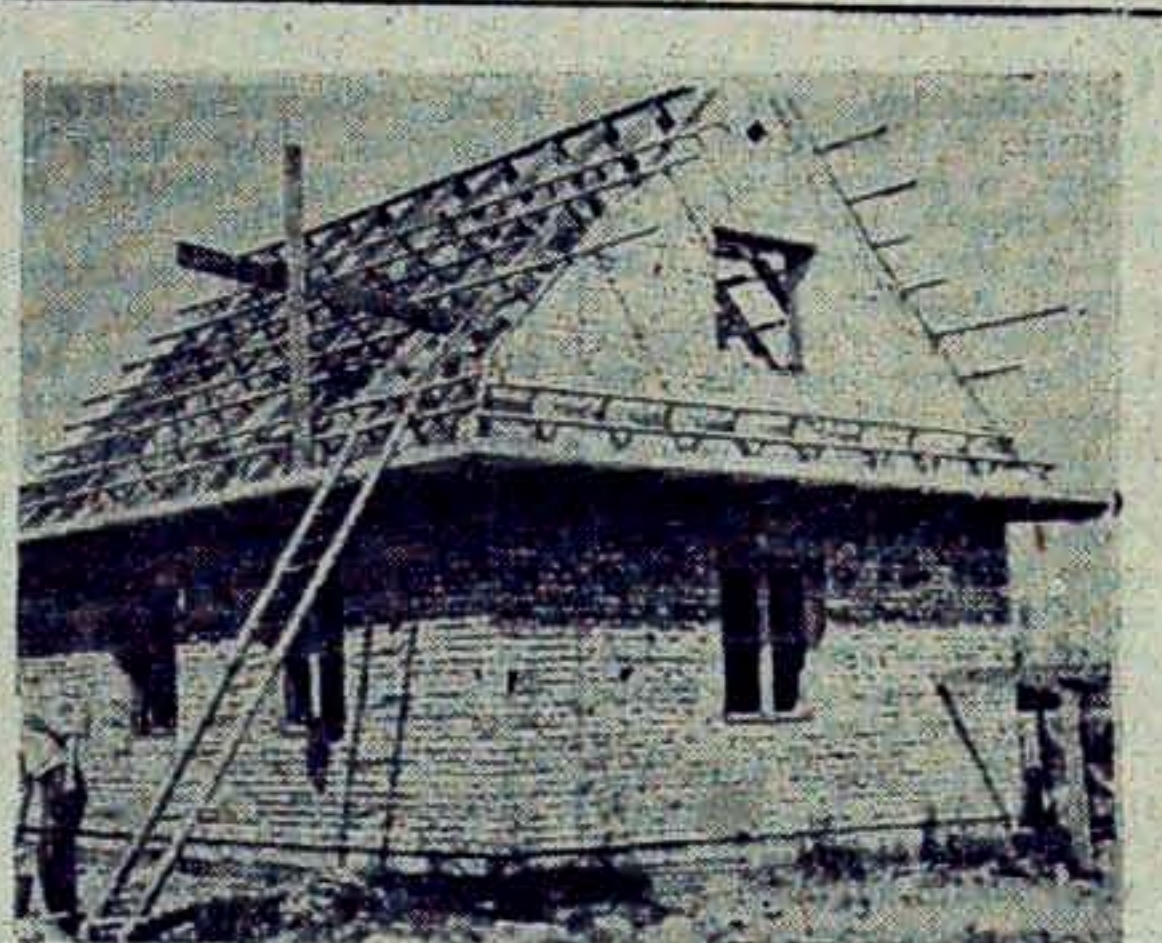
cić podatki oraz inne świadczenia.

Ale są też w Narwi tacy, którzy nie wypełnili swego obowiązku wobec państwa. Na plany gospodarcze spoglądają oni z klasnej perspektywy swego podwórka. Nie dostrzegają, że w ich gromadzie jest stałe kino, światło, jest biblioteka, której dotąd nie posiadali, jest Ośrodek Zdrowia, lekarz, POM, przed szkoła, PKS, że dzieci biedniaków i średniaków mają dostęp do szkół średnich i wyższych, zapewnione internaty, stypendia itd. I chociaż większość chłopów widzi to „NOWE” wsi polskiej — trzeba i tym nielicznym szerzej otworzyć oczy. Trzeba przypomnieć czasy przedwojenne, kiedy nie było w Narwi światła, a były za to łapcie tyko we wywabiane domowym sposobem, sól bydłowa zamiast białej, krzesiwo zamiast drogich zapalek, cukier tylko na wielkie święta.

Zmieniło się życie mieszkańców naszej wsi. Zmieniło się życie w Narwi. Lampę naftową zastąpiła żarówka elektryczna. Chłop polski nie to nie już na błotnistej wleśkiej drodze. Rozpościera się przed nim jasny, bity gości-niec.

Tyle zmieniło 8 lat panowania nowego ludowego porządku. Zmieniło się dzięki Partii, która prowadzi naród do lepszego życia. Każdy nowy rok — to dalszy, większy krok na drodze do dobrobytu.

R. Leszczyński



Z dnia na dzień rośnie nowa wsi polskiej. Wraz z maszynami i szkołami idzie przyszłość. W miejsce mrocznych przypadków do ziemi chat powstają nowe, pełne słońca i radości domy. Życie chłopów staje się coraz bardziej dostatnie i kulturalne.

Na półkach księgarskich

„Tak wiele jest głodów”

W 1942/43 roku Indie nawiedziła klęska głodu, która przyniosła śmierć około 3 milionom ludzi. Szczególnie dotkliwie ucierpiała ludność Bengalu. Temu tematowi poświęcona jest wstrząsająca książka postępowego pisarza hinduskiego — Bhattachary.

Autor ukazuje ten problem na szerszym tle, wskazując, że Bengal nawet w latach urodzaju nie mógł wyżywić swych mieszkańców i nie był wolny od klęski głodu. Zajęcie Burmy przez Japończyków odcięło dowóz żywności; mimo to, kolonizatorzy brytyjscy nie tylko nie postarali się o skompensowanie tego ubytku innymi dostawami, lecz przeciwnie — ogolocili prowincję bengalską z resztek żywności na potrzeby swojej armii i administracji, pozostawiając ponadto całkowitą swobodę działania wszel-

*) Bhabani Bhattacharya. Tak wiele jest głodów. Tłumaczyła z języka angielskiego Krystyna Tarnowska — Warszawa, „Książka i Wiedza”, 1951 r. Str. 240.

klego rodzaju paskarzom i spekulantom.

Akcja powieści Bhattacharyi toczy się w dwóch środowiskach społecznych. Jedno — to świat zamożnego mieszczaństwa, reprezentowany przez adwokata Samarendrę i jego najbliższych. Drugie — to rodzina ubogiego chłopca bengalskiego ze wsi Barni, zepchnięta na dno ostatecznej.

Z wybuchem wojny, Samarendra bierze się do spekulacji giełdowych i handlowych, żeruje na nędzy i głodzie ludności — i dorabia się ogromnej fortuny. Dwa jego synowie nie godzą się z nikczemnym zerowaniem ojca na nędzy ludzkiej. Starszy — Kunal wstępuje do wojska, by walczyć z faszyzmem. Drugi syn Samarendry, Rahoul jest fizykiem, człowiekiem o poglądach postępowych i humanitarnych, odczuwającym gorąco krzywdę i uposzczenie swego narodu. Wraz z rozwojem wydarzeń wojennych i w obliczu brutalnej polityki brytyjskich kolonizatorów, poglądy Rahoula krystalizują się i nabierają siły. Lecz Rahoul nie jest rewolucjo-

„Nazywają go rycerzem Nar-dziel. Imię to dał mu lud. Jest gwiazdą wśród ciemnej nocy, huraganem ludu, błyskawicą, wichrem, który obala tyranów. Jest rycerzem nadziei, zapowiadającym przez dawnych potęg”.

W tych słowach laureat Stalinowskiej Nagrody Pokoju wybitny pisarz brazylijski, Jorge Amado, pisze o sekretarzu generalnym Komunistycznej Partii Brazylii, Luisie Carlosie Prestesie, który kończy dziś 54 rok swego pięknego życia. Z imieniem Prestesa wiąże się walka ludu brazylijskiego o wyzwolenie z jarzma amerykańskich monopolów, walka o prawo do wolności, szczęśliwego jutra, walka narodów Ameryki Południowej w obronie pokoju.

Był rok 1924, gdy młodziutki oficer armii brazylijskiej, Luis Carlos Prestes stanął na czele oddziału, liczącego 1500 ludzi i rozpoczął swój legendarny „wielki marsz” przez tysiące kilometrów, przez puszcze Matto Grosso i Gojazu, stając się zwycięskie bitwy przeciwko wojskom rządowym. Uległ w końcu przemocy, ale Epopea Prestesa i jego ludzi stała się natchnieniem dla ludu brazylijskiego. Milionom brazylijskich chłopów i robotników wskazała ona, że droga do wolności prowadzi jedynie przez walkę z ciemiężcami. „Wielki marsz” stał się punktem zwrotnym w historii walki ludu brazylijskiego, który w Prestesie widzi swego wodza — rewolucjonistę, wzór dla wszystkich patriotów brazylijskich.

W 1935 roku Prestes, kierujący wówczas „Związkiem Wyzwolenia Narodowego”, ru-chem antyfaszystowskim i antyimperialistycznym ludu Brazylii został aresztowany przez policję dyktatora Vargas. Wielcy plantatorzy i kapitaliści zacierali ręce z radości. Sądził, że skazując Prestesa na 46 (dosłownie czterdzieści sześć) lat więzienia zdłoga stłumić dążeń i walkę ludu brazylijskiego. Przeliczyli się jednak zarówno brazylijscy faszyści jak i stojący za nimi amerykańscy imperialiści. Lud Brazylii nie zaprzestał walki, krocąc drogą wytyczoną przez „Rycerza Nadziei”.

Pod naciskiem światowej opinii publicznej brazylijscy fa-szyści byli zmuszeni w 1945 r. wypuścić Prestesa z więzienia. Długie lata celj więziennej, śmierć żony antyfaszystki niemieckiej, wydane w ręce gestapo przez reakcję brazylijską nie załamały Luisa Carlosa Prestesa. Z całą energią przystąpił do walki, którą prowadził jako sekretarz generalny Komunistycznej Partii Brazylii.

Reakcja brazylijska oraz jej mocodawcy amerykańscy boją się Komunistycznej Partii Brazylii, która stała się masową wyrazicielką dążeń i pragnień mas ludowych Brazylii. Partia została zdelegalizowana i wydano rozkaz aresztowania Prestesa, którego od trzech lat bezskutecznie poszukuje policja, a który na dał na czele Komunistycznej Partii Brazylii, kierując walką ludu brazylijskiego o wolność i pokój.

„Groźba trzeciej wojny światowej nakłada na narody Ameryki Południowej, podobnie jak na inne narody, obowiązek obrony pokoju” — głosi odezwa Południowo-Amerykańskich bojowników o pokój, zapowiadających, mający odbyć się w najbliższym czasie amerykański kongres kontynentalny w obronie pokoju. Narody Ameryki Południowej w pełni zdają sobie sprawę ze znaczenia ich walki w obronie pokoju. Toczy się ona we wszystkich krajach Ameryki Południowej. Przewodzą jej klasa robotnicza tych krajów i jej partie. Życie, działalność i wskazania „rycerza nadziei” są natchnieniem dla Południowo-Amerykańskich bojowników o pokój.

Luis Carlos Prestes kończy dziś 54 rok życia rewolucjonisty i patrioty. W dniu tym najserdeczniejsze myśli narodu polskiego, wznoszące wielkie budowle socjalizmu, płyną ku podzwrotnikowym puszczykom Brazylii, ku dzikim brzegom Amazonki, gdzie z ukrycia „rycerz nadziei” kieruje walką swego ludu.

szu parę groszy, kupuje za nie kwiaty i lampkę oliwną dla swych bogów, zamiast miski strawy, dla własnego, od dawna zgłodniałego żółtka. O co prosi swych bogów biedny, mały Onn?... O to mianowicie, by go raniła bomba japońska, bo wtedy dostanie się do szpitala, gdzie będzie miał łóżko i pościel, a nie bruk uliczny do spania, gdzie jakaś codzienna strawa zastąpi mu gnijące odpadki, wygrzebywane ze śmietników.

Powieść Bhattacharyi jest niewątpliwie dziełem wielkiego realistycznego talentu, demaskującego w sposób nieodparty strasliwie zbrodnie imperialistów brytyjskich i bezmiar nikczemności ich indyjskich, burżuazyjnych po-pieczników. Bhattacharya ukazuje zarazem, ile hartu i poświęcenia, ile najtkliwszych uczuć patriotycznych kryje się w duszach prostych ludzi, dotkniętych najokrutniejszą niewolą. A ile niczym nie hamowanej podłości posiadają w sobie ci, którzy na tej niedoli stworzyli sobie luksus i zbytek.

Bolesław Dudziński.

MARIA JAROCHOWSKA

Milioner

Fragment z książki „Chleb i sól

— Żeby mi ktoś zapowiedział dwa lata wstecz, że poznam milionera, to bym go obśmiał: człowieku, popukaj się palcem w głowę... W ciemności głosu brzmia jakby przytłumione. Ktoś wał go na hałasują na spojeńcach szyn.

— O milionerach mógł się naczyczyć w gazecie, kto chciał, o amerykańskich, na ten przykład. Jak bała wystąpiła dla swolch kotów i lokale obnoszą na półmiskach same fryzury.

— Albo jeżdżą własnymi okrętami naokoło świata, tak sobie z nudów.

Czasem złoty plasek Iskier z lokomotywy przesypa się za szybą jedną, drugą, trzecią i już pozostał gdzieś w tyle, wydaje się, że razem z oknami, bo znowu ich nie widział.

— Ja tam nie byłem ciekaw. Co biednemu człowiekowi do milionerów. Oni górą, my doliną. Inne drogi.

Wiadomości kulturalne

Przeszło 20-krotnie zwiększył się w latach władzy radzieckiej zespół pracowników naukowych Akademii Nauk ZSRR. W okresie tym powstało w ZSRR 12 akademii nauk republik związkowych (w r. 1951 — akademie nauk w republikach Turkmeneńskiej i Tadżyckiej). Ponadto istnieją w ZSRR 8 akademii, reprezentujących poszczególne dziedziny wiedzy, w tej liczbie największy na świecie naukowy ośrodek medyczny — Akademia Nauk Lekarskich ZSRR. Akademia ta jednoczy obecnie około 350 instytucji naukowo-badawczych, w których pracuje ponad 10 tys. doktorów i kandydatów nauk lekarskich.

Ponad 200 instytucji wydawniczych wydaje książki w 119 językach narodów ZSRR, w tej liczbie w 40 językach narodowości, które przed ustanowieniem władzy radzieckiej nie miały własnego piśmiennictwa. Nakład książek i broszur przekracza w Związku Radzieckim 600 milionów tomów rocznie.

W kraju radzieckim ukazuje się ponad 7.800 gazet i 1.400 czasopism; przeciętny jednorazowy nakład dzienników wynosi około 36 milionów egzemplarzy.

Kraj socjalizmu liczy ponad 300 tysięcy bibliotek z księgozbiorem przekraczającym 600 milionów tomów.

Państwowa Biblioteka Publiczna im. Lenina w Moskwie przewyższa pod względem ilości książek wszystkie największe biblioteki świata, w tej liczbie paryską Bibliotekę Narodową, Bibliotekę Muzeum Brytyjskiego i inne. Biblioteka im. Lenina posiada ponad 14 milionów książek i periodyków. Ogólna długość półek w bibliotece wynosi prawie 200 km.

Z biblioteki korzysta około 5 tys. czytelników dziennie.

W Związku Radzieckim czynnych jest ponad 8 tysięcy klubów robotniczych i Pałaców Kultury. Zostały one utworzone przy wielkich fabrykach, na budowach i przy kopalniach. Własne kluby posiadają radzieccy kolejarze, literaci, pracownicy filmowi, nauczyciele, lekarze itd.

Przy klubach związkowych istnieje 114 tys. amatorskich kolekcji artystycznych, do których należy ponad 2 miliony osób. Wszyscy członkowie kolekcji amatorskich brali udział w Wszechzwiązkowym Festiwalu amatorskiej twórczości artystycznej, który trwał cały rok. Różnicowe eliminacje Festiwalu odbyły się w październiku ub.r. w Moskwie.

W r. 1951 w Związku Radzieckim uruchomiono 40 nowych kin w miastach i miejscowościach wiejskich. W mieście Orioł, otwarto niedawno kino, składające się z dwóch sal; pięknym wykonaniem architektonicznym wyróżnia się otwarte ostatnio w Wilnie kino „Zwycięstwo”; w Stalineradzie oddano do użytku wielkie kino „Gwardia Jaz”.

Pociąg gna naprzód. Milioner, gna naprzód nie zwalnia prawie biegu.

— Żeby mi nie więcej tutaj nie oglądać, tylko tego milionera, już by mi się opłacało przyjechać.

Mowa jest o kołchozie-milionerze, kołchozie o milionowych dochodach, o kołchozie im. Budiennego w rejonie berzowskim.

Delegaci zwiedzali go własnie dzisiaj.

Zaczęli od gospodarskiego obejrzenia.

Pierwszy zorientował się Roch Bednarek z Łukaszeva pod Krotoszynem. Chłop niewysoki, wąsaty i, jak rzadko, milczek, wszędzie interesował się najbardziej sprawą paszy dla bydła. Studiował zasady konstrukcji silosów, badał sposoby przygotowywania kiszonek. Teraz w chlewni policyj sumiennie wyszukiwał dla bydła. Studiował zasady konstrukcji silosów, badał sposoby przygotowywania kiszonek. Teraz w chlewni policyj sumiennie wyszukiwał dla bydła.

— Dzwieć od sztuki, to już dobrze — mruknął zaplując. Jeszcze wtedy nie wiedział, że kołchoz wysoko przekroczył wyznaczony przez siebie plan hodowli. Miał mieć 602 sztuki bydła, dochował się 746 sztuk, świń oblicano sobie mieć 500, jest już 530. Krów posiada kołchoz 368, cieląt 130, wołów 90, koni 104, zrebiał 52...

Młodzi delegaci chcieli do kładnie zwiedzić wybudowane właśnie domy jednorodzinne. Ale trudno im było skupić uwagę. Warniki czy Szczepanek, Sławik lub Janik raz po raz oglądali się za siebie. Za ich plecami często, bardzo często warczały silniki motocykli. Maszyny przełatywały w pędzie przez czyste utrzymane ulice kołchozu, po jezdniach gładkich między płytami chodników niczym w mieście.

Jeszcze wtedy delegaci nie wiedzieli, że kołchoz posiada własny klub motocyklowy. Należy do niego kilkudziesięciu członków, wszyscy właściciele motorów o dobrych markach.

Od strony kolonii nowych domów, z pół, z podwórza powrócił delegaci polscy rozgadani, weseli i trochę uroczyści. Takie miny miewają chłopcy, nawet ci najbardziej

zawistni, nawet najbardziej nieufni, wtedy jedynie, gdy zdarzy im się poznać gospodarstwo naprawdę wzorowe. Serce im jakby w pierś wte dy pęczyło i nie podobna wstrzymać uśmiechu.

Niestety, delegaci polscy nie zawarli znajomości z gospodarzem tej pięknej wsi. Jeszcze przed ich przybyciem przewodniczący kołchozu wyjechał do Kijowa na Sesję Rady Najwyższej Ukrainy. Należy do jej deputowanych.

Przewodniczący nazywa się Makar Maksymowicz Posmitnyj. To człowiek silnego charakteru, idealnie niezmordowany w pracy, prawdziwy bolszewik. Stoł na czole kołchozu od prawie czterdziestu lat.

Kołchoz powstał w roku 1924 jako jeden z pierwszych kolektywów rolnych w Kraju Rad. Składał się wtedy z 24 gospodarstw, posiadających razem 780 ha. Dziś 214 rodzin kołchoźników gospodaruje na 3.637 hektarach.

Sława kołchozu była sławą wysokich dniówek obrachunkowych, sławą mądrej gospodarki i milionowego dochodu. Obecnie liczne są na Ukrainie i w innych republikach kołchozy bardzo zamożne, bardzo bogate. Lecz kołchoz im. Budiennego jako jeden z najpiękniejszych doszedł do bogactwa. Wcześniej niż inne stał się milionerem, milionerem w nowym społeczeństwie, milionerem bez wyzysku, milionerem, lecz nie przeklinanym jednostką, ale chlubą kolektywizacji.

Miliony nie leżały po rowach przydrożnych, tak że, jak to bywa w amerykańskich filmach, wystarczy tylko ręką slegnąć po nie na los ślepego przypadku. Miliony trzeba było wypracować w trudzie ciężkim, ale świadomym.

Ale z milionów korzystał wszyscy członkowie kołchozu. Pieniądże w szufladach zaczęło liczyć na tysiące, zboże w komorach na tony.

Rodzina składająca się z 5 osób wypracowała na przykład 1.680 dniówek obrachunkowych przez rok. Otrzymała za nie 16 tys. 600 rubli, 5 ton 156 kg pszenicy, 2 tony 906 kg kukurydzy, 1 tonę 708 kg ziemniaków, 938 kg słonecznika.

Małżeństwo starszów, pracujące w świniań, zdolało wyrobić w ciągu roku 1.186 pracodni. Otrzymało za nie 11 tys. 860 rubli, 3 tony 559 kg pszenicy, 2 tony 17 kg kukurydzy, 1 tonę 186 kg ziemniaków, 657 kg słonecznika. Ponadto dziadek jako premię za przekroczenie planu hodowli dostał na własność 22 prosiąt.

Traktorzysta, prócz wynagrodzenia ze stacji maszynowej otrzymał od kołchozu za swoje 1.141 dniówek obrachunkowych 11 tys. 410 rubli, 3 tony 423 kg pszenicy, 1 tonę kukurydzy, 627 kg słonecznika, 1 tonę 141 kg ziemniaków.

O tej świetności kołchozu opowiadał delegatom kierownik miejscowego Komsomolu, Zastępował Posmitnyja.

Nasz kołchoz rozwijał się jak dziecko radzieckiego państwa — podniósł głowę nad papierów i popatrzył z dumą — to znaczy prędko, to znaczy pomyślnie.

Zebrań odbywało się w sali obrad Domu Kultury.

Dom Kultury jest ogromnym gmachem z wieloma salami, przestronnym i wygodnym, niby nowoczesny pałac.

Jakim cudem ten piękny budynek ocalał przed hitlerowskim barbarzyństwem? — dziwił się delegaci.

— Nie, dawny klub nie ocalał. Spłonął jak wszystkie — prócz chlewni — zabudowania, jak wszystkie domy kołchoźników. Ten gmach jest zupełnie nowy.

Wyzwolenie powitał chłop kołchoz im. Budiennego w lepiakach. Nie mieli zupełnie inwentarza. Zostały im zaledwie 4 konie półkalekie i kilkanaście sztuk słabego bydła.

Ale pozostała im również pamięć o tym, co stracili. O stu doskonałych koniach, o sześciuset sztukach bydła doborowego, o budynkach z taką pięćdziesięciokrotną niegdyś stawianych. Nie było czasu na lamenty. Nawet kobiety nie pozwalały sobie na biadania. Kołchoźników poprowadziła organizacja partyjna. Wzięli się wszyscy do pracy, jak do walki. Postanowili, że sława kołchozu im. Budiennego zno-

wu musi rozbrzmiewać wzdłuż i szerzej Ukrainy.

I rozbrzmiewała. W roku 1949. Zaledwie w pięć lat po wojnie.

Dziecko radzieckiego państwa zaczynało znowu się rozwijać. Dziecko radzieckiego państwa stało się z powrotem milionerem.

W tym roku 1949 zarobili razem 1 milion 987 tysięcy rubli. Dla siebie postanowili być skąpi. Dniówkę obrachunkową ustalili na 5 rubli, 3 kg 200 g ziarna, 450 g słonecznika, 1 kg 700 g ziemniaków. A przecież pamiętali do brzo, że przed wojną, nawet w czasie bardzo skwarego roku, zarabiali dwa razy tyle.

I w tym jednym jedynym roku 1949 postawili: Dom Kultury, stajnię na 60 koni, cielenik na 100 sztuk, owczarnię, stolarnię, kuźnię, magazyn na nalfę, 20 domów mieszkalnych, radiowęzeł.

Ziemi i ludziom dokuczyło wtedy słońce. Przypiekało po la od wschodu, przepalało uprawy. Zbiory mogłyby być wyższe, dochód jeszcze większy, gdyby nie ta przeklęta susza.

Jarej pszenicy zasianej na 18,4 ha zebrali zaledwie 10,7 q z hektara. Z ożmą było lepiej, z 371 obstaranych ha zebrali po 20,6 q z ha. Jęczmień miał po 14,2 q z ha na 244 hektarach, owsa 20 q na 30 ha, kukurydzy 33,5 q na 135 ha, prosa 11,8 q na 30 ha, czumyzy 13,6 q na 20 ha, słonecznika 16 q na 75 ha.

Przeciętna wydajność zboża z hektara wynosiła 18,6 q. Warzywa i jarzyny udaly się doskonale. Zboża było dość. Z honorem wypełnili chłopcy własne zobowiązania wobec swego kołchozu. Z honorem przekroczyli zobowiązania wobec swego państwa. Zamiast zaplanowanych 8 tysięcy q ziarna — odstawili na miejsce skupu 10 tysięcy q.

Plan przekroczyli kołchoźnicy w każdej dziedzinie gospodarki. W dostawie zboża i w budownictwie, w hodowli i w sadzeniu pasów leśnych.

Z posuchą mieli się rozprawić przez lat piętnaście, zalesając skraj swych pól. Roz-

prawia się w dwa lata. W 1949 roku zastali 25 ha lasu. W 1950 r. mieli zasłać 24 ha. Razem ze starymi pasami będą posadali zadrzewionych 78 ha.

Coraz lepiej powodzi się kołchoźnikom.

Z lepianki i bud przemieśli się do starannie wykończonych domków. Zamiast grzązliwych z desek mają porządne meble. W każdym domu młodzi, śpiewa, gra radiodzielnicami.

Lata wyrzeczów cofają się w przeszłość.

Przeżytna gospodarka pozwala obliczać przyszłe zyski już naprzód.

W czerwcu 1950 roku, gdy chłopcy polscy zwiedzali kołchoz im. Budiennego, mogli już usłyszeć, jakich gospodarze spodziewają się tutaj dochodów. Rok zapowiadał się dobrze. Do pierwszego miliona miał przybyć drugi.

Kołchoźnicy przewidywali dochód 1 miliona 275.300 rubli z upraw, 878.000 z hodowli, 420.500 z wapiennika i innych. W sumie ponad dwa i pół miliona rubli.

Dniówka obrachunkowa nie mogła być niższa od 8 rubli i 5 kg pszenicy, nie licząc innych upraw.

I nowe dachówki pokryły młody domy nowe i więcej zboża zachrzęścić w komorach kołchoźników.

Pociąg wiezie już delegatów na spotkanie innych nieznanych przeżył. Szybko błady i rychło zarumienili się wschodzącym nowym dniem. Coraz rzadziej odzywa się głosy w przedziale.

Jak my oglądali na okółku żółtki — jeden z drugiego po prostu cacko, pięciokrotnie aż młodo — ten koniuch, ten z brodą po pas, mówi do mnie i do Pałgerta w te słowa: „My wam życzymy, żebyście zbudowali jeszcze lepszy kołchoz od naszego”. Tak to powiedział, jakby spod samego serca wyjął, z całej duszy.

— U nich to zwyczajne, ludzie wychowani, jeden drugiemu nie zazdrości, dla drugiego narodu żyje. Starajcie się — powiada — lepiej o nas, Spróbujcie nas prześcignąć...

— Zwyczajne, nie zwyczajne. Ja to sobie na całe życie zatrzymam w pamięci, że mnie tak życzył właśnie nie żaden inny, tylko jeden z tych tam milionerów. Jakby umysł nie na dobrą wróżbę.

Landsknechci światowego imperializmu

Georg von Schnitzler

hitlerowskich obozach śmierci. Człowiek, który był obojętnie odpowiedzialny za barbarzyńskie mordowanie ludzi w obozach śmierci, który sankcjonował ludobójcze doświadczenia nad więźniami Belsen-Bergen i Oświęcimia, stał się obecnie jednym z najwybitniejszych monopolistów i podlegaczy wojennych w Niemczech zachodnich.

Jakże się to stało? Odpowiedź jest prosta. Von Schnitzler od dawna już był ściśle związany z amerykańskimi potentatami chemicznymi. Po pierwszej wojnie światowej dwa największe koncerny chemiczne USA — Du Pont i Standard Oil — zaczęły wydatnie pomagać Schnitzlerowi. Schnitzlerem i innym promysem przemysłu chemicznego Niemiec, inwestowały dziesiątki milionów dolarów w niemieckie przedsiębiorstwa chemiczne, przekazały swym niemieckim partnerom ważne patenty, opisy wynalazków i procesy produkcyjne itd., wreszcie — zawarły z I. G. Farben dalekosiężne porozumienia w sprawie podziału rynków zbytu i sfery wpływów.

W końcu września 1939 r. I. G. Farben rozpoczął agresję faszystowską w Europie. Koncern I. G. Farben zawarł z Du Pontem i Standard Oil jedną z najbardziej cynicznych transakcji w dziejach międzynarodowych monopolu

kapitalistycznych. W myśl tej umowy, znanej pod nazwą „memorandum haskiego”, amerykańskie koncerny chemiczne miały wziąć w depozyt na cały czas wojny własność I. G. w USA i po zaprzestaniu działań wojennych zwrócić ją koncernowi niemieckiemu.

Du Pontowie, Rockefellerowie et Co świątynie przetrwały warunków „memorandum”, utrzymując z faszystowskimi właścicielami I. G. ścisły kontakt przez cały okres wojny. Podczas gdy miliony ludzi przelewały krew w walce z niemieckim faszystyzmem, przedstawiciele wielkich monopolu USA współpracowali w najlepsze z właścicielami hitlerowskiego koncernu I. G. Farben, wspólnie cignąc krwawe zyski z wojny.

Nie poprzestając na kontaktach handlowych von Schnitzler utrzymywał z amerykańskimi potentatami również kontakty osobiste — był agentem Du Pontów w Niemczech faszystowskich. W przeddzień wybuchu wojny córka Schnitzlera i jego zięć, pułkownik gestapowski Scholz, udali się do USA, aby organizować tam „płuc” kolumnę dla Hitlera, jednocześnie zaś umocnić więź Schnitzlera z firmami amerykańskimi.

Kiedy w r. 1945 w willi Schnitzlera zjawili się funkcjonariusze amerykańskiej administracji, ten potraktował

ich wyniośle i oświadczył z właściwą mu bezczelnością: „Zadam, aby skontaktowano mnie z przyjaciółmi z „Imperial Chemical Industries” w Anglii oraz z Du Pontami w USA”.

Ale trzeba było zachować pozory. Totem początkowo dla zamydlenia oczu Schnitzlera areztowano. Pod naciskiem opinii publicznej odbył się na wet proces Schnitzlera i jego kolegów. Wszystko to jednak było tylko dymną zastawą. Podczas gdy na sali rozpraw wymierzano „sprawiedliwość”, władze amerykańsko-angielskie pod szyldem „dekartelizacji”, faktycznie wskrzeszały koncern I. G. Farben. Odbudowano 169 firm, należących do I. G. Farben i podzielono cały koncern na trzy towarzystwa: „Mainz”, „Ludwigshafen” i „Leverkusen”, co odpowiadało w zupełności jego dawnej strukturze.

Kiedy już wykonano z gruch całą robotę przy odbudowie faszystowskiego imperium chemicznego, amerykańscy imperialiści oddali je w posiadanie poprzednim właścicielom, których już wówczas „zrehabilitował” amerykański Wysoki Komisarz Mac Cloy.

W ten sposób von Schnitzler, który trochę czasu przestudował w luksusowych apartamentach „wielkizna”, stał się znowu jednym z współ-

właścicieli bandyckiego koncernu chemicznego I. G. Farben.

Co prawda obecnie sytuacja tego koncernu, podobnie jak i sytuacja samego Schnitzlera, uległa pewnej zmianie. Podczas gdy przed wojną właściciele I. G. Farben występowali na arenie światowej jako równoprawni współwłaściciele amerykańskich monopolu, to obecnie są oni „młodszymi” współwłaścicielami; równie Schnitzler stał się „młodszym” współwłaścicielem amerykańskich królów chemii.

Ten stary intruz i zdrajca, który przez całe życie zaprzeczał interesy narodu niemieckiego, wciągając go do krwawych wojen, handluje dziś ojczyznę w interesach Du Pontów i Rockefellerów. Schnitzler zdaje sobie sprawę, że obecnie służy on najbardziej agresywnej i awanturniczej kłacie światowego imperializmu, kłacie planującej nowe, jeszcze potworniejsze wojny. Wle jednak równie, że wojny te rokuja nietychale zyski wszystkim imperialistom zachodnio-niemieckim, a więc również i jemu — Schnitzlerowi.

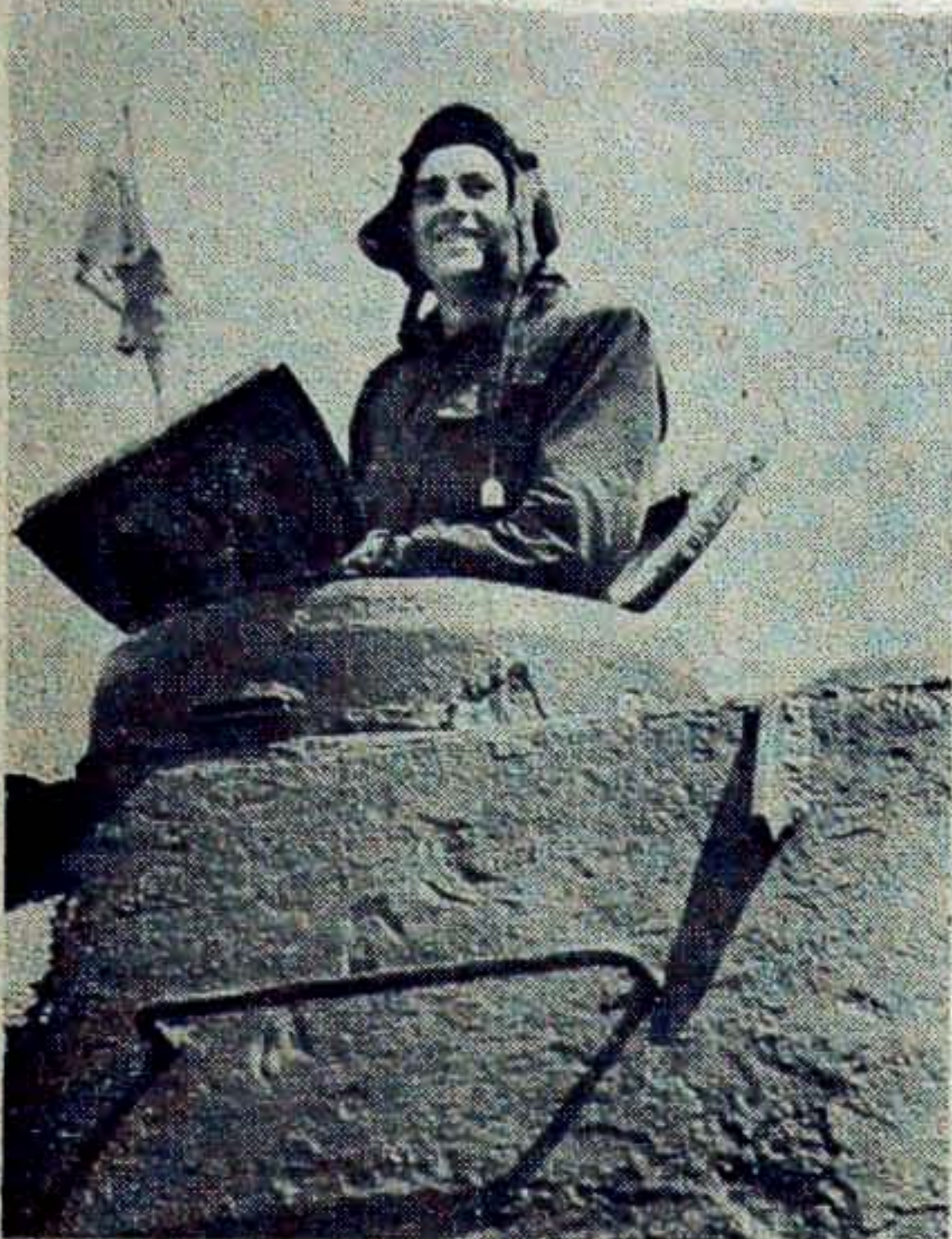
Jednakże szerokie masy ludności Niemiec zachodnich przeżyły te czarne zamysły. Dlatego też Schnitzlerowi, Kruppom itp., coraz trudniej jest oszukiwać naród niemiecki. Demokratyczne siły Niemiec coraz energiczniej przeciwstawiają się amerykańskobolskim podżogaczom wojennym, usługującym walczącemu naród niemiecki w ostatecznej wojnie światowej, w ostatecznej katastrofie narodowej.

D. Mielnikow

W oficerskiej szkole

Opisy

Uczniowie z Pentagonu



Na sygnał czerwonej rakiety ze skrają polany podniosły się niespodziewanie sylwetki dotychczas niewidocznych żołnierzy. Rozsypani w tyraliere posuwali się naprzód. Kilku specjalnymi nożycami przecięło przeszkody z drutu kolczastego, torując przejście dla pozostałych. Na tarcie rozwijało się wspierane przez artylerię. Nieco później pojawiły się czołgi, koncentrując ogień w rejonie lasu ograniczającego polanę od północy. Wzmógł się ogień karabinów z broni maszynowej. W decydującym momencie „nieprzyjacieli” obrzucono granatami wyparty został z zajmowanych pozycji w walce wręcz.

Nastąpiło omówienie walki i poszczególnych faz natarcia. Dowódca udzielił pochwały uczestnikom za odważne zachowanie się w czasie „ostrego strzelania”.

W tej walce z „nieprzyjacielem” były umowne makłady i znaki na poligonie; nacierali oddziały podchorążych Oficerskiej Szkoły Piechoty. Celem ćwiczenia było zademonstrowanie współdziałania broni, ogromnie skomplikowanej umiejętności, która jest

podstawą współczesnej taktyki bojowej.

W czasie II wojny światowej dowódcy Armii Radzieckiej stosowali po mistrzowsku współdziałanie różnych rodzajów broni. Ofensywa styczniowa 1945 roku, która wyzwoliła Polskę, bitwa berlińska to przykłady na olbrzymią skalę zakrojonych operacji, w których współdziałały ze sobą skutecznie piechota, samoloty, czołgi, artyleria.

Na wzorach Armii Radzieckiej uczy się stalinowskiej sztuki zwyciężania przyszły oficerowie Ludowego Wojska Polskiego, dziś jeszcze podchorążowie piechoty, artylerii, wojsk pancernych i innych rodzajów broni.

Przed 8-miu laty, kiedy na ziemi radzieckiej formowała się i dywizja im. Tadeusza Kościuszki i w szybkim tempie powstawały dalsze jednostki i oddziały, zagadnienie kadr oficerskich wydawało się pozornie nierozwiązywalne. Do szeregów wojska zgłaszali się ochotniczo robotnicy polscy i chłopci, którzy w czasie wojny znaleźli się w ZSRR. Rzecz oczywista, że nikt z nich nie miał przed wojną wykształcenia oficerskiego.

go, nie pozwalała na to klasowa struktura kapitalistycznej armii przedwojennej. Tym bardziej nie mieli go w owym czasie działacze robotniczy, komuniści, którzy na pierwszą wieść o powstaniu i dywizji Kościuszkowskiej zgłaszali się do obozu w Sielcach, aby jak najprędzej stanąć z bronią w rękę do walki przeciw hitlerowskiemu faszyzmowi.

W tej sytuacji przyszedł nam z braterską pomocą Związek Radziecki, przydzielając na instruktorów swoich wyszkolonych i zahartowanych w boju oficerów. Oni formowali pierwsze kadry oficerskie naszego wojska, przekazywali swoje doświadczenie żołnierzom polskim czy to bezpośrednio w czasie walk, czy też na krótkoterminowych kursach oficerskich czasu wojennego.

Po jednym z takich kursów wiosną 1944 roku, na lotnisku Grigorjewskoe odbyła się promocja pierwszych kilkunastu polskich oficerów-łotników. Nie ma dziś w wojsku polskim lotnika, któryby nie znał nazwisk ofiarńskich instruktorów i nauczycieli naszych pilotów: bohaterów dowódcy pułku lotniczego „Warszawa”, członka WKP(b) ppłk. Jana Tałdykina, który zginął nad Kolobrzegiem w walce o wolność Polski, kpt. pilota Matwiejewa i innych.

Nasze szkoły oficerskie z dumą nawiązują do tradycji tych pierwszych frontowych kursów. Dziś szkoły oficerskie stały się kuźnią kadr do wojsk Ludowego Wojska Polskiego. Co roku z każdą promocją wychodzą z nich nowe oddziały młodych oficerów, dobrze wyszkolonych, głęboko kochających Polskę Ludową i gotowych do oddania wszystkich swych sił w służbę Ojczyźnie.

W zależności od rodzaju broni każda szkoła oficerska ma swoją specyfikę, swoje odrębne metody szkolenia. Jeden cel jest wspólny: wychowanie wojskowe podchorążych.

Nie da się w jednym zdaniu określić, czym jest wychowanie wojskowe. Termin ten oznacza wychowanie dowódcy o wysokim poziomie wyrobienia politycznego, który potrafi oddziaływać na żołnierzy i zastosować swoje umiejętności nie tylko na placu ćwiczeń czy w sali egzaminacyjnej, ale w pełnej najwyższego napięcia sytuacji bojo-

wej. W najtrudniejszych warunkach nie może się on zatrać, nie może mu przeszkodzić w wypełnieniu boju go zadania. Rozkazy wydawane przez oficera muszą być jasne, ścisłe i muszą być bezwzględnie wykonywane przez podwładnych.

Tu dotykamy nieznanego w armiach kapitalistycznych pojęcia świadomej dyscypliny. W każdej kapitalistycznej armii dyscyplina polega na wpojeniu w żołnierza przekonania, że przełożony może go zmusić do wykonania najbardziej bezsensownego rozkazu. Tak było i w wojsku przedwojennym w Polsce. „Wychowanie” dostawali się do rąk podoficera, który zaczynał od poniżania ich godności własnej i łamania wszelkich odruchów myśli i woli. Obecnie każdy żołnierz wie doskonale, że w Wojsku Ludowym nie ma miejsca na taką „dyscyplinę pałki”. Jest natomiast dyscyplina świadoma, a ta wypływa ze zrozumienia przez żołnierzy wielkich zadań, do których powoła ich Ojczyzna.

Aby osiągnąć świadomą dyscyplinę, dowódca musi wyrobić sobie szacunek i autorytet wśród podwładnych a zarazem zdobyć ich miłość i zaufanie. Musi dawać żołnierzom całym swym życiem i postępowaniem przykład wysokiej ideowości. Dlatego wychowanie wojskowe w szkołach oficerskich opiera się na wzniósłych słowach przysięgi, która nakazuje:

„...Służyć ze wszystkich sił Polsce Ludowej, bronić niezłomnie praw ludu pracującego, stać nieugięte na

straży władzy ludowej, dochować wierności Prezydentowi Rzeczypospolitej”.

Niedawno w szkołach oficerskich odbywały się zapisy na nowy rok szkolny. Młodzież robotnicza i chłopska, synowie inteligencji pracującej tłumnie zgłaszali się przed komisje werbunkowe. Ilość ochotników znacznie przekroczyła liczbę wolnych miejsc w szkołach.

Duży procent zgłaszających się ochotników stanowili członkowie Związku Młodzieży Polskiej, wielu wśród nich było członków i kandydatów PZPR. Ta przodująca młodzież zrozumiała głęboko znaczenie służby w szeregach ludowego wojska, powołanego do obrony nienaruszalności granic i pokojowej pracy narodu polskiego. Ta młodzież swoją ideową i bojową postawą zasłuży niewątpliwie w pełni na wysoką ocenę, zawartą w słowach Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruty, który na promocji w jednej ze szkół oficerskich powiedział:

„Godność oficera Wojska Polskiego w Polsce Ludowej jest nie tylko zaszczytna — jest wysocą odpowiedzialnością. Ludowe Wojsko Polskie służy dzisiaj nie klasie wyższych, ale ludowi pracującemu. I dlatego nową kadrę oficerską ludowego wojska zaliczamy do sił przodujących w Polsce Ludowej. Oficerowie Ludowego Wojska uczą setki tysięcy żołnierzy wierności dla Ludowej Ojczyzny, uczą jak jej bronić, jak jej służyć”.

S.



Przez nasze okulary

Ludzie bezdomni

Nie mam tu na myśl książki naszego wielkiego pisarza Stefana Żeromskiego, ale korespondentów „Gazety Białostockiej” w pow. bielskim.

Ten największy powiat naszego województwa, a może nawet i całej Polski ma liczną, bo jową klasę robotniczą, ma duży procent świadomych chłopów, którzy wstąpili już na drogę ze społecznego gospodarowania, ma także największą ilość korespondentów robotniczo-chłopskich „Gazety Białostockiej”.

Redakcja chce pomóc przesłać setki korespondentów powiatu bielskiego skierowała tam jeszcze w początkach listopada ub. roku swego przedstawiciela.

Praca daje coraz to lepsze wyniki, chociaż przedstawiciel redakcji jak i korespondenci na

si w pow. bielskim to ludzie bezdomni — wszyscy prowadzą życie koczownicze, mając możność zbierać się tylko w przygodnie wybrany lokal.

Wygłąda to na bajkę, a jednak tak jest. Dzięki Prezydium Pow. Rady Narodowej, zachowało się na terenie powiatu bielskiego koczownictwo — korespondenci robotniczo-chłopscy i przedstawiciel „Gazety Białostockiej” nie mają własnej siedziby, nie mają lokalu klubowego.

Przedstawiciel redakcji zwracał się już kilkakrotnie na przesłanie ostatnich dwóch miesięcy do przewodniczącego Prezydium PRN w Bielsku Podlaskim, tow. Fiedorowicza o przydział jakiegokolwiek dla „Gazety Białostockiej” i za każdym razem słyszał flegmatyczne słowa: „będzie”, „zaczekać jeszcze tydzień”, „zrobimy”, „wszystko będzie w porządku” itd.

I wszystko jest „w porządku”. Korespondenci rosną, prenumeratorki i czytelnicy też, ale z dnia na dzień powiększa się również armia „ludzi bezdomnych” — korespondentów robotniczych i chłopskich „Gazety Białostockiej”. Prowadzą oni w dalszym ciągu koczowniczy żywot.

Czyżby przewodniczący Prezydium PRN uważał, że ta „koczownicza, niewygodna banda” opuszcza powiat bielski?

Żadne to jednak nadzieje. Korespondenci nie opuszczają powiatu, ale jeszcze cenniejszą będą uderzać tam, gdzie widzą, choćby nawet pozostali bezdomnymi lutaczami.

ZADŁO

Stare i nowe w polskiej plastyce (II Ogólnopolska Wystawa Plastyki)

Kiedy idzie się na II doroczną Ogólnopolską Wystawę Plastyki, otwartą w gmachu warszawskiej „Zachęty”, mimo woli nasuwa się pytanie: jakie postępy poczyniła polska plastyka przez półtora roku, które upłynęło od I wystawy? Jakie są nowe osiągnięcia? Jakże nowe dzieła uznać można za wyraz postępu i rozwoju naszej sztuki?

Półtora roku temu plastycy wykazali, że pragną swą twórczość powiązać z życiem i pracą narodu. Dokonałi tego głównie poprzez podjęte tematy. W większości jednak tematy były potraktowane szkicowo, nieogłębione, odwarżające, samą powierzchnię zjawisk w przypadkowej formie. Wystawa tegoroczna odznacza się znacznie bardziej wyrównanym poziomem artystycznym aniżeli zeszłoroczna. Widać, że znaczna większość prac jest przemyślana, staranniej przygotowana w kompozycji, rysunku i kolorystyce, bardziej wykończona w formie.

Postępujący rozwój ideologiczny, coraz głębsze i bardziej twórcze stosowanie metody realizmu socjalistycznego, ugruntowuje nowy stosunek artysty do własnego dzieła, jako do służby społecznej. Największą uwagę na tegoroczną wystawę zwraca rzeźba M. Wnuka „Lenin”. Wyróżniono na przeszłorocznej wystawie II nagrodą za rzeźbę do pomnika przyjaźni polsko-radzieckiej, w tym

roku Wnuk zdobył I nagrodę za szczerze osłonięte swej dotychczasowej twórczości. Prosto i śmiało wymodelowana głowa Lenina pozwala widzowi odczuć potęgę myśli i woli wodza międzynarodowego proletariatu. Jego siłę oddziaływania na masę; ręce charakterystycznie człowieka zwycięskiej walki, czynu; monumentalna, zwięzła i jednolita forma całej rzeźby utrwała dynamizm postaci.

Wielkie napięcie uczuciowe zawarł również W. Fagnor w obrazie „Matka Kłosańska”. Obraz zamordowanej matki i jej bezradnego osieroconego dziecka na tle pustyni gazu, popiołu i dymu jest namalowany, do głębi przeżytym oskarżeniem bezgranicznego barbarzyństwa, bandytów amerykańskich w Korei. Forma artystyczna obrazu jest prosta, oszczędna, nie rozprasza się w zbyt wiele szczegółów. Błędem tego wstrząsającego obrazu jest jednak bliska zeń niezgodna z prawdą historyczną atmosfera pesymizmu, beznadziejności, cierniowego cierpienia. Obraz Fagnora wyróżniono II nagrodą (w dziale malarstwa nie przyznano w tym roku I nagrody) jest ogromnym postępem w stosunku do jego przeszłorocznego „Wyzwolenia” i „Murarzy”.

Interesująca próba jest wyróżniony II nagrodą obraz zespołu 8 malarzy sopockich „Pierwszomajowa manifestacja w 1905 r.” Obraz przedstawia pochód robotniczy,

prowadzony ulicami Łodzi przez Dzierżyńskiego. W obrazie znacząco starannie przygotowanie historyczne autorów. Posłada on duże wartości kompozycyjne i rysunkowe, niestety, nie jest ozdobiony pełnowartościowym wnętrzem chłodu.

Przykładowe opisy kilku spośród najbardziej interesujących prac — gdzie, podobnie jak we wszystkich pracach tegorocznej wystawy, przeplatają się nowe osiągnięcia ze starymi błędami — ukazują, że II Ogólnopolska Wystawa Plastyki odzwierciedla rzetelny wysiłek w kierunku pogłębienia ideologicznego i podniesienia poziomu artystycznego. Poszukiwanie treści i formy przez plastyków jest wielokierunkowe. Obecna wystawa odznacza się dużym indywidualnym różnicowaniem prac poszczególnych artystów. Toteż wyniki, zależnie od wyboru drogi, są rozmaite. Jaksze lub bliższe realizmowi socjalistycznemu. Ocena tego etapu musi być jednak ostrożna, wnikliwa, wielostronna, aby krytykując to co nieprzydatne, stare, nie pomijać nowych wartości, czasem jeszcze kłękających z trudem, lecz wyraźnych i licznych, które pozwalają optymistycznie spojrzeć na rozwój plastyki. Cel bowiem tej wystawy, prób, nauki jest jeden: służyć dziełom sztuki najszerzemu masom pracującym.

Barbara Olszewska

Oredownik „wolności”

Minister Acheson wygłosił w przededniu Nowego Roku płomienne przemówienie na temat „pokojowego” posłannictwa amerykańskich imperialistów. Po dokonaniu chlubnego bilansu całorocznych bandyckich wyczynów i mactaw amerykańskiej polityki wygłosił następującą konkluzję: „Idea wolności — idea amerykańska — jest źródłem mocy i otuchy dla wszystkich uciskanych narodów. Celem amerykańskiej polityki zagranicznej jest stworzenie wspól z innymi narodami takiego świata, w którym ludzie dążyliby do lepszej niż swego bytu, wolni od jarzma tyranii. Nasza wiara w wolność — to wiara zarliwa i wiara wojownicza”.

Przekonali się o tym najlepiej Koreańczycy, których kraj w imię „pokojowej” wolności niszcza gangsterzy waszyngtońscy za pomocą bomb napalmowych, ognia karabinowego, broni bakteriologicznej. Rzeczywiście „wiara wojownicza”.

Piewca „pokoju”

Belgradzki kacyk Tito nie pominał okazji, by z Nowym Rokiem zmanifestować swe wielkie oddanie sprawie „pokoju”. „Jeżeli wszyscy, którzy pragną pokoju czynnie by działali na jego rzecz... Nowy Rok przyniesie nam prawo życia i wzmocniły nadzieję na pokój w świecie” — oświadczył.

Święte słowa. Tylko, że w ustach tego prymusa amerykańskiej szkoły podburzaczy wojennych, nabrała szczególnego smaku.

Mat.

HUMOR

Wygadał się

Pewien kulaś, przy ciwarcie „czystej” krzyczał do swych zauszników:

— „a, nie zapominajcie kolegów, że gdy bronimy bytła, to bronimy przede wszystkim siebie...!”

(B)

„Niedola” spekulanka

Pewien spekulant połączył się telefonicznie z przyjacielem:

— „Halo, jak się masz?”

— „Dziękuję, dobrze — brzmi od powiedz.”

Spekulant zatrwożony kładzie słuchawkę ze słowami:

— „Widocznie źle połączono”

Kronika białostocka

* Zarząd Oddziału Wojewódzkiego ZSCh organizuje w dniu 7 bm. o godz. 9 wojewódzka naradę gospodarczą, która odbędzie się w sali konferencyjnej ZSCh przy ul. Dąbrowskiego 14.

* W naradzie wezmą udział prezesi powiatowych i gminnych zarządów ZSCh. Tematem obrad będzie planowy skup zboża i konfekcja trzody chlewnej.

* W spółdzielni produkcyjnej Kiliany, pow. olecki zostanie wygłoszony w dniu dzisiejszym, 5 b. m. odczyt na temat „Nauki wróżenia”.

Odczyt wygłosi prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

REPERTUAR TEATRU

Teatr im. A. Węgierki: „Wieszcz trzech królów”. Początek o godz. 18.30.

REPERTUAR KIN

Kino „Ton”: „Pogromca Atamana”. Początek o godz. 16, 18 i 20.

Kino „Pionier”: „Wyzwolona ziemia”. Początek o godz. 17 i 19.

w województwie

Kino „Baltyk” w Suwałkach: „Poddany”.

Kino „Iskra” w Augustowie: „Wędrowni czarodzieje”.

Kino „Znicz” w Białym Podlaskim: „Zasadzka”.

Kino „Wolność” w Hajnówce: „Rywal”.

Kino „Przyjaźń” w Grajewie: „Wesołe kumoszki z Windsoru”.

Kino „Zorza” w Elku: „Wesoły jarmark”.

Kino „Kłos” w Sokółce: „Burmistrz Anna”.

Kino „Przedownik” w Kolnie: „Tajemnica szczytu naftowego”.

Kino „Oka” w Goldapi: „Wielka siła”.

Kino „Gwardia” w Sejnach: „Dusze czarnych”.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego, przy ul. 1-go Maja 53, tel. biura wezwania 9-09, informacji 555.

Miejska Straż Pożarna, tel. 68. Dyktury apteki: Apleks nr 4 przy ul. Pięknej 2, tel. 12-35.

Prezydium MRN w Białymstoku wyremontuje w b. r. osiemdziesiąt sześć ulic

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku zaplanowało w 1952 r. — trzecim roku planu 6-letniego ulepszenie nawierzchni kilkudziesięciu ulic, remonty chodników, mostów itp. Ulepszenie nawierzchni ulic wpłynie w znacznej mierze na poprawę komunikacji w mieście i podniesienie wyglądu zewnętrznego Białegostoku.

Do remontu jezdni brukowanych wytypowano 86 ulic, znajdujących się w większości na peryferiach miasta. Wśród ulic, jakie zostaną wyremontowane w r. b. znajdują się ul. ul.: Antonukowska, Białostocka, Ciepła, Drewniana, Elektryczna, Fabryczna, Gdańska, Iłchowska, Jurowiecka, Kawałerska, Łomżyńska, Miłkowska, Nowy Świat, Wasilkowska, Złota i Zielona.

Oprócz tego ulice: Kosynierska, Przygodna, Spacerowa, Wierzbowa i Zabłota otrzymają w r. b. nawierzchnię z żużlu.

Przy opracowaniu planu remontu jezdni nie pominięto szos tłuczniowych. Wśród przeznaczonych do remontu szos znajdują się: Szosa Hetmańska, do Zielonej, Obwodowa, Pod Krzywą, Suraska, Wschodnia, Zwierzyniecka i inne.

Wiele ulic otrzyma także nowe chodniki a m. in. ulice: Antonukowska, Elektryczna, Jurowiecka, Kilińska, Miejska, Ogrodowa, Rynek Kościuszki, Starobajarska i inne. Ogółem chodniki ułożone zostaną przy 22 ulicach.

Tegoroczny plan odbudowy naszego miasta przewiduje kapitalny remont mostów przy ul. Warszawskiej (nad Dolistową), ul. Zjazd, Dąbrowskiej i Sokółskiej oraz na szosach: Hetmańskiej i Obwodowej.

Uwzględniono także w planie średni remont mostów i przepustów przy ulicach: Poleskiej i Dolistowskiej, na Białostocku.

Z większych inwestycji kanalizacyjnych, jakie przeprowadzone zostaną w Białymstoku w r. b., wybudowany zostanie kolektor przy ul. Marchlewskiego, na odcinku od ul. Lenina do ul. Warszawskiej.

W tym roku zakończona zostanie budowa kolektora przy ul. Warszawskiej, urządzonego na przestrzeni od Szpitala Miejskiego do gmachu Narodowego Banku Polskiego.

Przeprowadzona zostanie również renowacja kanału odwadniającego ścieki z ulic: 1-go Maja, Ryskiej, Łukowej, Wiśniewskiej, Fabrycznej i Wołowej. Z powodu wąskich wyłotów przewodów dochodzących do kanału, w porze jesiennej i wiosennej ulice te stały pod wodą, a niektóre mieszkania były zalwane. Niedoczekanie to zostanie wyeliminowane w pierwszej połowie r. b.

Szkolenie pracowników pocztowych

Ostatnio został zakończony trzymiesięczny kurs dla pracowników rozdzielczo-ambulanowych prowadzony przez Urząd Pocztowy Białystok 2.

Kurs ukończyło 20 osób, przy czym wyróżnili się tow. I. Adamikówna i tow. M. Michalczyk.

W czasie uroczystości zakończenia kursu absolwenci zobowiązali się usprawnić pracę w sortowniach listów i służbie ambulansowej, która dotychczas szwankowała z powodu braku wykwalifikowanych pracowników. (Js)

Orb's pobiera przy sprzedaży biletów opłaty manipulacyjne

Polskie Biuro Podróży „Orb's” od 1 stycznia 1952 roku pobiera opłaty manipulacyjne za sprzedaż biletów kolejowych.

Za bilety w cenie do 10 zł opłata manipulacyjna wynosi 50 gr, opłata za bilet w cenie do 20 zł wynosi 1 zł, za bilet nie przekraczający sumy 30 zł opłata wynosi 1,50 zł, do biletu w cenie 40 zł dopłaca się 2 zł, natomiast za bilety w cenie powyżej 40 zł „Orb's” pobiera dodatkowo 2,50 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź skrytka 163. 1-1

Ogłoszenia drobne

przyjmują wszystkie Agencje i Urzędy Pocztowe w całym kraju

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Obóz dla kolarzy przed wyścigiem Warszawa-Praga

W poniedziałek 7 bm. rozpocznie się w Wiśle, zorganizowany przez sekcję kolarstwa GKKF obóz przygotowawczy przed wyścigiem kolarskim „Trybuna Ludu” i „Rudeho Prava” Warszawa — Praga.

No obóz ten zostali powołani

ni następujący zawodnicy: Chwiedacz, Czyż, Dąbrowski, Gabryeh, Hadasik, Kłabiński, Królak, Łask, Świercz, Waliszewski, Wojcik, Wrzesiński.

Zawodnicy zakwaterowani będą w hotelu Orbis — Centrum.

Wojewódzkie mistrzostwa siatkówki kobiet

W dniu 12 stycznia br. w Elku odbędą się wojewódzkie mistrzostwa siatkówki kobiet. W rozgrywkach tych biorą udział zgłoszeni mistrzowie powiatów Łomża, Elk, miasta Białegostoku, oraz wicemistrz Białegostoku.

Rozgrywki przeprowadzone będą systemem punktowym (każdy z każdym).

Powiaty, które nie zgłosiły swych mistrzów do rozgrywek mogą do dnia 9 stycznia zgłosić ich udział do sekcji WKKF.

Drużyna, która zdobędzie mistrzostwo województwa, weźmie udział w półfinałach mistrzostw Polski siatkówki

kobiet, organizowanych w dniach 18 — 20 stycznia 1952 r.

A. S.

Dwa zwycięstwa GWKS Elk

Koszykarze GWKS z Elku wyjeżdżali do Warszawy gdzie rozegrali towarzyskie spotkania z Budowlanymi i Kolejarem II.

W pierwszym spotkaniu drużyna GWKS Elk pokonała Budowlanych (Warszawa) w stosunku 62:21.

W drugim spotkaniu Kolejary II (Warszawa) ulegli drużynie GWKS Elk — 54:36.

Program radiowy na 5 stycznia

Sobota 5 stycznia.

Program I na fal 1322 m.

5.10 Koncert poranny. 6.05 Wschodnia Radiowa. 6.35 Pieśni kompozytorów polskich. 8.20 Muzyka poranna. 9.00 Aud. literacka. 10.55 Poselstwo Taginona — odcinek powieści. 11.45 Głos mają kobiety. 12.45 Na swoją nutę. 16.20 Koncert rozrywkowy. 17.30 Ludomir Różycki — kompozytor tygodnia. 18.25 Z naszych pieśni. 18.45 Audycja dla kobiet wiejskich. 19.30 Na muzycznej fali. 20.30 Muzyka taneczna. 21.30 Humoreski „Z teki Worszyli”. 22.20 Nicolo Paganini: Koncert skrzypcowy.

Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Program II na fal 365 m.

5.55 „Wiatr pokoju” — pieśń. 6.50 Polska muzyka ludowa. 7.20 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących. 14.15 Pieśni polskie. 14.35 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli. 15.30 Dla świetlic dziecięcych. 17.15 Koncert muzyki ludowej. 17.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 18.30 Wschodnia Radiowa — kurs II. 18.50 Gra zespołu Jerzego Wasiaka. 20.00 Przy sobocie po robocie. 21.25 Wiadomości sportowe. 22.05 Gra orkiestra taneczna P.R. 23.00 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 6.30, 16.20, 21.00.

OBWIESZCZENIA

Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Wędkarskiego w Białymstoku podaje do wiadomości zrzeszonym członkom oraz sympatykom sportu wędkarskiego, że walne zebrania i wybory władz Zarządów Kół w terenie naszego okręgu odbędą się:

	w dniu 6 stycznia 1952 roku
1. w Łapach	„ 6 „ „ „
2. w Wasilkowie	„ 6 „ „ „
3. w Supraślu	„ 13 „ „ „
4. w Białym Podlaskim	„ 13 „ „ „
5. w Sokółce	„ 13 „ „ „
6. w Siemiatyczach	„ 13 „ „ „
7. w Ciechanowcu	„ 13 „ „ „
8. w Łomży	„ 20 „ „ „
9. w Olecku	„ 20 „ „ „
10. w Grajewie	„ 20 „ „ „
11. w Goldapi	„ 20 „ „ „
12. w Augustowie	„ 27 „ „ „
13. w Białymstoku	„ 27 „ „ „
14. w Elku	„ 27 „ „ „
15. w Suwałkach	„ 27 „ „ „

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku.

T — 3 — 10.009

Uaktywnić pracę komisji MRN w Hajnówce

Przy MRN w Hajnówce istnieje kilka komisji: kulturalnej i oświatowej, zdrowotnej, pracy i pomocy społecznej, drogowej, urządzeń i osiedli oraz finansowej — budżetowej. Spośród tych komisji jedynie komisje zdrowotnej, kulturalnej i oświatowej oraz drogowej pracują lepiej, pozostałe nie przejawiają większej aktywności.

Zwykle tak bywa, że niemal cała praca komisji opiera się na przewodniczącym i komisja, na czele której stoi aktywista społeczny, zwykle wyróżnia się w pracy. Podobnie jest i w Hajnówce. Dzięki aktywnej postawie przewodniczącego komisji oświatowej i kultury Franciszka Kruczkowskiego, komisja ta może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. W ciągu roku komisja, odbywając regularnie posiedzenia, przedstawiła MRN 30 wniosków, które prawie w całości zostały zaakceptowane i zrealizowane.

Gorzej przedstawia się praca komisji urządzeń i osiedli oraz finansowej — budżetowej. Komisje te odbywają zebrania tylko od przypadku do przypadku skąd wypływa cał-

kowity brak ciągłości pracy. Komisja finansowa — budżetowa w ciągu roku odbyła za ledwie 3 posiedzenia poświęcone sprawie budżetu MRN, a o kontroli finansowej nie było nawet mowy.

MRN w Hajnówce powinna z tego stanu rzeczy wyciągnąć odpowiednie wnioski i dokładnie przeanalizować skład poszczególnych komisji, bo często zdarza się, że jedni ludzie są przeciążeni pracami społecznymi, a o innych zapominano w ogóle.

W. Prywałow — Hajnówka

przekonał kilkunastu tych obecnych, że to kłamstwo, że myślenie zacofańców i wrogów postępu, że tylko w zespole można zwyciężyć siły przyrody i osiągnąć taki stopień kultury, jaki jest przywilejem człowieka. Zdawało im się, że przekonali dostateczną ilość lubniełaków, by utworzyć tę będącą wielkim znakiem zapytania spółdzielnię produkcyjną. I oto okazuje się, że w ostatnim momencie ci, rzekomo przekonani, cofają się. I co ważniejsze cofa się Traczyk, dobry gospodarz, mądry, rozumiejący siłę postępu.

Spojrzenie Mitregi dodało Dąbkowi odwagi. Wstał, lecz zamiast zacząć znów argumentować, rąbnął niespodziewanie dla wszystkich, a być może i dla samego siebie:

— Lubniełaki! Zostawmy na boku tych niepewnych. Niech nie podpisują. A my ciagnijmy porządek dzienny. Wybierzmy zarząd. Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński. Nie patrzmy na tchórzów. Dostęćmy się nad nimi naprawcawali, by ich jeszcze teraz przekonywać.

Milczenie. Goście zaczynają naradzać się z przewodniczącym zebrania. Przedstawiciel CRS rusza z powątpiewaniem głową. Dąbek stoi jak zakłętą. Nagle podnosi się spod ścian młody, wysoki o czarnych włosach Maurek — działkowicz. Zaczerniony po czubku włosów zaczyna jękać:

— Jestem może jeszcze... za młody. Nie chciałbym... nikogo pouczać... Są tu poważni... gospodarze... a ja... co? Sługiwałem... Ino dzisia... i ja mam prawo mówić... I chciałbym coś powiedzieć. I chciałbym milnowicie poprosić ohywatela Dąbka... Zostawmy na boku niepewnych — ciagnijmy porządek dzienny. Pewno, żeby się przydał w spółdzielni ohywatel Traczyk... ale... jak nie chce... to trudno...

Oczy wszystkich utknęły w Traczyku. Ten ze swoimi oczami latał wokół jak żając szukający w kotle myśliwskim przeryw, którą udało się uciec. Spojrzał na przedstawiciela KW, potem na Stasiaka i Mitregę. Z kolei zerknął, lecz już ukradkiem na swoją żonę. Nie patrzyła na niego. Siedziała ze spuszczoną głową. Wówczas Traczyk zawałił się. Nie miał już odwagi rzucić okiem na Muchę i Sapkę. Przedstawiał on sobą zbyt mały autorytet, by ich stanowisko mogło utwierdzić go w oporze. Kto to był Sapka? Ciemny średniak i przy tym niedbale gospodarz. A kto to był



Czy np. wy, Traczyk, który jesteście dobrym gospodarzem, nie wściecie, że traktorem zaoracie o wiele prędzej i o wiele lepiej niż koniami? A czy w spółdzielni tylko traktor będzie na was pracował? Inne maszyny to co? Może macie nadzieję, że wasze pole obrobi parobek, najemnik? Czekajcie na niego, choć nie wiem, czy się doczekacie. A teraz idźcie. Nikt nie będzie was zmuszał. Pomyślcie jednak przedtem, pomyślcie jeszcze raz o waszych starych latach, o przyszłości waszych dzieci. Nigdy wam nie mówiłem i dzisiaj nie powiem, że podpisanie statutu wyzaruje wam z miłości życie bez trudu. Dojrzyjcie jednak, przemyslcie jeszcze raz możliwości, jakie daje duży warsztat pracy, planowość, racjonalne wykorzystanie ziemi, mechanizacja, trawopolny system rolnictwa, o którym wspominał ob. Dąbek. Rząd, partia nie zmusza, rząd, partia chcą dla was lepszego jutra. Dajmy usilnie do poprawy bytu w ogóle — waszego też. I jest droga do tej poprawy nie łatwa, ani nie krótka, ale jedyna. Moi kochani, trochę rozumu, chłopieckiego rozsądku. Rachować umieć! Liczyć, kalkulować... Naradźcie się. Jest już późno, ale... ludzie kochani — szkoda każdego dnia.

Nastała długa chwila ciszy. Gdyby teraz, zimą, muchy mogły fruwać i gdyby fruwały, słysząc by z pewnością było szum ich skrzydełek. Dąbek poczuł uścisk serca, jakby zamierzało przerwać przyrodzoną czynność pędzenia krwi po ciele. Spojrzał na Mitregę — ten patrzył na niego. Zrozumiał się... Od samego początku, gdy tylko posłała na Polskę wleś o spółdzielniach produkcyjnych, natrątała na bierność chłopską, obojętność a nawet wrogość. Tak jest. Odrzucał uszyśiel podpowiadane przez reakcjonistów polski wspólny kocioł, dzwonek, głód, niedza... Długo trwało nim

Mucha? Działkowicz, który siedział za wyrób bimbru w Milcinie. Czego oni dokazali w życiu? Niczego. A po drugiej stronie znajdował się Stasiak, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, znajdował się Mitrega, partyjnik, znajdował się Dąbek, nie dający sobie nikomu dmuchać w kaszę. Stchórzył Traczyk przed tymi co rozpoczynali budować nowe i pomału podniósł się. Obrzućwszy twarz żony dostrzegł na niej złość. I nie tylko złość... zdumienie. Traczyk był pewny, że przyszedł na zebranie dlatego, by swą obecnością onieśmielić go i nie dopuścić do zapisania się „w kolchozy”. Lecz złość jej nie miała w tej chwili żadnego znaczenia. Urodziwa, wysoka postać Traczyka wyrosła pod sufit.

— Ja... ja... podpiszę...

— Proszę — przedstawiciel CRS podawał skwapliwie pióro. Wziął je Traczyk w rękę, choć dłoń, w której trzymał obsadkę drżała. Podpisy na czterech egzemplarzach statutow wypadły nleco pokrzywione.

Złożywszy podpis rzucił Traczyk okiem na Kubę Osęta. Ten, mający za chwilę, obok Dąbka i Mitregi wejść w skład zarządu siedział chmurny jak noc. Poród spółdzielni odbił się na jego twarzy, mimo iż podpisał statut, wyraźnym zawodem.

2

W którąś wietrzną niedzielę marca, wkrótce po założeniu zycielskim zebraniu przyjechał do Lubniewa architekt powiatowy w towarzystwie przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej czy naodwrot przewodniczący Stasiak przyjechał w towarzystwie architekta. Stasiak był znany lubniełakom nie tylko z wystąpienia na założycielskim zebraniu. Odwiedzał on Lubniewo na długo przed założeniem spółdzielni z ramienia Komitetu Powiatowego PZPR jako członk tegoż Komitetu. Lubniewo było bowiem przydzielone jemu w opiekę z zadaniem zorganizowania tam spółdzielni produkcyjnej. Zadanle to zostało narazie wykonane. Lecz o tym opłaka Stasiaka nie kończyła się. Przyjechał teraz zabłoconym, ochlapanym wodą licznymi na szosie kaluz sanochodem. Zatrzymali się kolo matej, przypominającej wyróbniczą chałupę Jaska Dąbka. Po kilkunastu dość karkołomnych skokach wylądowali w sieni. Zastali samą Mitregę. (Ciąg dalszy nastąpi)